Nr 11. Kraków, Czwartek 13 Stycznia 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. a numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Sejm.

(Telefonem.)

Lwów, 12 stycznia.

Początek posiedzenia o godz. 10 m. 15. Odczytano spis petycyi.

Pos. Kurowiec zgłosił wniosek nagły w sprawie ograniczenia lub całkowitego odebrania wolnego poboru surowicy solnej gminom pow. kałuskiego i dolińskiego.

Interpelacyę wniósł między innymi pos. Marszałkowicz w sprawie wykonywania ścisłej kontroli nad księgarniami kolejowemi i wystawami sklepowemi z powodu rozszerzania się pornografii.

Z kolei marszałek udzielił urlopu p. Saremu na 8 dni, Senkowskiemu 4 dni, Battaglii 3 dni, oraz oznajmił, że pos. kar. Puzyna z powodu słabości nie może wziąć udziału w obradach.

Dyskusya budżetowa.

Przystąpiono do rozprawy ogólnej nad budżetem na r. 1910. Sprawozdawca Dr Milewski zrzeka się głosu wstępnego.

Zabrał głos pierwszy mowca contra pos. Lewicki i powiada, że w myśl zwyczajów parlamentarnych przy omawianiu budżetu zająć się musi nietylko stroną finansową, ale poruszyć sprawy odnoszące się do stosunków politycznych i społecznych. Reprezentanci narodu ruskiego mają do czynienia z dwoma czynnikami sprawującymi rządy w kraju: z większością sejmową polską i administracyą polityczną, z rządem krajowym, który ma wpływ na kształtowanie się stosunków politycznych w naszym kraju. Stosunkiem tych dwóch czynników wobec ruskiego narodu mowca musi się zająć i to tem bardziej, że w życiu obu kraj zamieszkujących narodowości nagromadziło się dużo palnego(!) materyału, może nawet niepotrzebnie — tak, że stosunki nie zdążają do uporządkowania, lecz do co raz jaskrawszego zaostrzenia. Do tego palnego materyału mowca nie chce dodawać ognia, ale sumienie nakazuje mu odkryć rany narodu ruskiego.

Budżet miał być uchwalony jeszcze w jesieni, lecz **uniemożliwiła to ruska obstrukcya**. Mowca tego nie tai, ani tem się nie chwali, bo to był akt rozpaczy. Reprezentanci narodu ruskiego uważali za stosowne zademonstrować, że tu się dzieje źle i że sprawy kraju załatwiane są bez niego i przeciwko niemu.

Dalej omawiał Dr Lewicki stronę finansową budżetu. Reprezentanci narodu ruskiego stać muszą na tem stanowisku, że jeżeli przychody budżetowe mają swoje źródło w podatkach polskich i ruskich, to i wydatki w ten sam sposób muszą być konstruowane. Mowca przytacza niektóre poszczególne rubryki budżetowe i wykazuje, iż Rusini są w nich pokrzywdzeni.

Omawiając dział szkół ludowych, skarży się i tu na ucisk(?) Rusinów. Organizacya tych szkół opiera się na ustawie przedkonstytucyjnej, która stoi w rażącej sprzeczności z art. 19 ustaw zasadn., zmuszając do nauki drugiego języka krajowego. Przymus ten w konsekwencyi prowadzi do tego, że we wschodniej Galicyi niema ani jednej szkoły czysto ruskiej, a są tylko szkoły utrakwistyczne, w zachodniej zaś są czysto polskie. Mowca nie zapoznaje potrzeby uczenia się języka polskiego, ale musi wystąpić przeciw temu, by cała ta nauka służyła polskiej idei nacyonalistycznej, polskiemu patryotyzmowi. Mowca jest za tem, by w szkołach ruskich języka polskiego uczono, ale jako przedmiotu nadobowiązkowego, tak samo, aby w szkołach polskich uczono języka ruskiego jako nadobowiązkowego. Dalej skarżył się, że 900 dzieci ruskich w Przemyślu nie ma szkoły ruskiej, a we Lwowie na 30.000 ludności ruskiej jest tylko jedna szkoła ruska. Dalej żalił się na brak ruskich inspektorów, których na ogólną liczbę 84 jest tylko 7 ruskich.

Mowca omawia szkoły średnie, zaznaczając, że Polacy zawalają okolice czysto ruskie gimnazyami polskiemi, co mowca nazywa aktem morderstwa kulturalnego na żyjącym narodzie ruskim. Żali się na upośledzenie prywatnych zakładów naukowych ruskich, którym Sejm przyznaje rozmaite subwencye. Dalej omawiał sprawę szkół rolniczych i podniósł, że polskie szkoły rolnicze w Galicyi wschodniej nie przyczyniają się do rozwoju rolnictwa, ale za to z każdym rokiem stają się silniejszym rozsadnikiem polskości. Zaznaczył raz jeszcze, iż wszystkie dotacye muszą być rozdzielane na podstawie klucza gospodarczo-narodowego.

Zaszedł — powiada mowca — fakt ciekawy przy sposobności rozdziału subwencyj rolniczych z okazyi traktatów handlowych. Porozumieliśmy się w tej sprawie z Kołem polskiem i rządem i myśleliśmy, że to będzie zaczątkiem jakiegoś porozumienia na dłuższą metę w kraju. Tymczasem panowie teraz nad tem przechodzicie do porządku dziennego i mówicie, że Sejm będzie stanowił o rozdziale subwencyi.

Poseł Skwarko: Wszechpolska polityka, wszechpolska anarchia.

Poseł Lewicki: W akcyi około uruchomienia parlamentu reprezentanci polscy rokowali z wszystkiemi narodami z wyjątkiem Rusinów. Naród ruski miał zapłacić za wysługiwanie się rządowi. Ta robota prowadzi do formalnej anarchii w kraju i dlatego nie dziwcie się, że my szukamy pomocy u innych narodów, bo mamy nadzieję, że w tym centralnym powszechnym parlamencie znajdzie się jakiś okruch sprawiedliwości dla nas. Wprowadziliście w zwyczaj debaty przy czarnej kawie i tam dysponujecie sobie Rusinami.

Po pos. Lewickim przemawiał pos. Starowieyski, poczem o godz. 2 popoł. marszałek odroczył posiedzenie do godz. 8-ej wieczorem.

Obstrukcya ruska.

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj wezwał do siebie namiestnik Dr Bobrzyński posła Halbana i zaproponował mu pośrednictwo z Rusinami, obiecując im jako rekompensatę szereg nowych gimnazyów ruskich. Poseł Halban udał się w tej sprawie do posła Głąbińskiego, który propozycyom namiestnika się sprzeciwił. Wobec tego obstrukcya ruska trwa dalej w całej pełni i niema nadziei zażegnania jej. Poseł Lewicki przemawiał dziś przy dyskusyi budżetowej 2 i pół godziny.

Nowy klub ruski.

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj powstał w Sejmie nowy klub ruski pod nazwą »Russko-narodna organizacya«. Prezesem tego klubu jest poseł Kołpaczkiewicz, sekretarzem pos. Senyk, a w klubie zasiadają posłowie Dudykiewicz i Mironiuk-Zajaczuk. Ze składu widać, że jest to nowa, ale prawdziwie rosyjska grupa.

Gabinet Khuen-Hedervarego

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 12 stycznia.)

Rozwiązanie parlamentu węgierskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsze dzienniki wieczorne donoszą, że **rozwiązanie parlamentu węgierskiego nastąpi dnia 24 b. m.**, a równocześnie traktat handlowy między Austro-Węgrami a Rumunią będzie w dniu tym ogłoszony. Jak wiadomo, w Austryi traktat ten został załatwiony parlamentarnie, na Węgrzech zaś musi gabinet Khuen-Hedervarego kontrasygnować odpowiednie rozporządzenia monarchy.

Skład gabinetu.

Budapeszt. (Tel. wł.). Hr. Khuen-Hedervary będzie piastował tekę ministra spraw wewnętrznych. Tekę finansów otrzyma Dr Lukacs. Gabinet będzie miał o jednego członka więcej, gdyż ministerstwo handlu będzie podzielone na dwa minsterstwa, a to na ministerstwo handlu i kolei.

Budapeszt. (Tel. wł.). Prasa wita bardzo chłodno zapowiedź, że hr. Khuen-Hepervary staje na czele gabinetu. Większa część dzienników, nawet zasadniczo przychylnych Khuen-Hedervaremu, zajmuje stanowisko wyczekujące, ponieważ obawia się dalszych kroków Hedervarego, znanego z niezbyt fortunnej ręki. Dzisiaj odbył hr. Khuen-Hedervary konferencyę z Stefanem hr. Tiszą, którego chce zjednać dla gabinetu. Już ta idea, aby Tisza wszedł do gabinetu, musi być uważana za nieszczęśliwą, gdyż hr. Tisza uchodzi za niepopularną postać na Węgrzech.

Japonia w opressyi.

Londyn. (Tel. wł.) Prasa japońska pisze w coraz bardziej rozdrażnionym tonie o propozycyach rządu północno-amerykańskiego, niektóre dzienniki japońskie piszą nawet o **konieczności wojny między Japonią a Stanami Zjednoczonymi**. Także przeciw Niemcom występują dzienniki japońskie bardzo ostro, zaznaczając, że **Niemcy są w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi**. Rząd japoński wszakże na żądanie St. Zjednoczonych się **nigdy nie zgodzi**. Żądania te bowiem zmierzają do tego, aby wszystkie korzyści, jakie zdobyła Japonia po wojnie z Rosyą, odebrać jej. Sytuacya obecna jest zupełnie podobna do tej, jaka się wytworzyła po wojnie chińsko-japońskiej w r. 1875, kiedy mocarstwa porozumiawszy się między sobą, **odebrały jej wszystkie zdobyte korzyści**.

Bomba w Wiedniu.

Wiedeń. (T. B.) Dziś rano w domu posła do Rady państwa i sejmu dolno-austryackiego Leopolda Stelnera **wybuchła puszka blaszana napełniona dynamitem**. Mury domu są uszkodzone. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. Dochodzenie w toku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nasz korespondent telefonuje: Wybuch bomby należy uważać za **zamach** na znanego posła chrześcijańsko-społecznego Steinera, jednego z przywódców stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Wybuch nastąpił o godzinie 6 rano. Na szczęście wybuch nie spowodował znaczniejszej katastrofy, jedynie ściana domu, w którym mieszka poseł Leopold Steiner, została uszkodzona. Naturalnie, że ten zamach wywołał w Wiedniu wielkie wrażenie. Na miejsce wypadku przybyła natychmiast komisya policyjna.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie zamachu w domu posła Leopolde Steinera komisya policyjna po zbadaniu bomby przyszła do przekonania, że materyał wybuchowy w bombie był tego rodzaju, iż nie mógł zrządzić poważniejszych szkód.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 12 stycznia.)

Rada Narodowa.

Lwów. (Tel. wł.) Na wczorajsze obrady w sprawie utworzenia Rady Narodowej nie otrzymali zaproszenia ludowcy, skutkiem czego wstrzymali się zupełnie od udziału w tych naradach.

O sejm czeski.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie zwołania sejmu czeskiego nie nastąpiła jeszcze decyzya, ponieważ Niemcy nie chcą się zdeklarować, czy będą prowadzić dalej obstrukcyę, czy nie. Rząd obawia się zwołać Sejm czeski, gdyż ewentualna obstrukcya Niemców wywołałaby rozdrażnienie w Pradze.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza giełda wiedeńska przyjęła zamianowanie hr. Khuen-Hedervarego węgierskim prezydentem ministrów bardzo przychylnie, tak, że pomimo niskich kursów zagranicznych, panowała silna tendencya a obroty były dość znaczne. Akcye galicyjskiego karpackiego tow. naftowego poszły w górę.

Sprawa Borowskiej w Wiedniu

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiedeńskie dzisiejsze gazety poranne i wieczorne podają całe szpalty o procesie Janiny Borowskiej w Krakowie. Dzienniki poranne streszczają całą historyę procesu, który Janina Borowska wytoczyła przeciwi p. Emilowi Haeckerowi, redaktorowi »Naprzodu«, który jej zarzucił szpiegostwo. Popołudniowe zaś dzienniki podają akt oskarżenia w sprawie Borowska-Lewicki.

Tajny klub spiskowy.

Paryż. (T. B.) Ajencya Havasa donosi z Lizbony: Jak z Cascas donoszą, zamordowano tam pewnego mężczyznę, który w urzędzie celnym w Lizbonie skradł wielką ilość nabojów. W związku z tem morderstwem policya wykryła szeroko rozgałęziony **spisek członków tajnego klubu**. W lokalu tego klubu znaleziono wielką ilość masek, nabojów, sztyletów i innej broni. Aresztowano wielką liczbę osób. Z nich niektóre złożyły bardzo ważne zeznania.

Paryż. (T. B.) Ajencya Havasa donosi z Lizbony: Policya prowadzi energiczne śledztwo w sprawie kradzieży nabojów z urzędu celnego w Lizbonie. Z dotychczasowego dochodzenia wynika, że sprawca kradzieży nabojów w Lizbonie, jakoteż mordercy przypuszczalnego sprawcy kradzieży w Cascas są członkami stowarzyszenia antymonarchicznego.

O sprzedaż Krety.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freie Presse" donosi, że w sprawie kreteńskiej mocarstwa prowadzą dalej rokowania. Rząd włoski zaproponował, aby Grecya odkupiła Kretę od Turcyi. Tę propozycyę przedstawiono zarówno w Atenach, jak i Konstantynopolu. Zdaje się jednak, że ta myśl nie ma powodzenia, bo Turcya nie chce sprzedać Krety. Tego rodzaju utrata terytoryum, nominalnie wprawdzie należącego do Turcyi, wywołałaby w Turcyi konstytucyjnej bardzo złe wrażenie.

Zamach polityczny.

Londyn. (Tel. wł.) Na kandydata unionistycznego, który kandyduje w Pembbrucke, dokonano zamachu. A mianowicie, gdy kandydat ów jechał samojazdem, padł w jego stronę strzał — kula wszakże chybiła. Policya wdrożyła śledztwo.

Walka wyborcza w Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) Walka wyborcza przybiera coraz większe rozmiary. Konserwatyści są coraz lepszej myśli, gdyż hasło ich o niebezpieczeństwie niemieckiem podziałało na ich korzyść wśród mas.

Śmierć Menelika abisyńskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue freie Presse« donosi, że Negus **Menelik abisyński umarł jeszcze dn. 23 grudnia 1909 r.** Wiadomość o tem przyszła dopiero wczoraj do Rzymu. Naturalnie informacyę tę podajemy na odpowiedzialność wiedeńskiego dziennika.

Sprawy sejmowe.

Komisya reformy wyborczej odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem celem wyboru zastępców członków komisyi.

Komisya gminna przeprowadziła wczoraj dyskusyę nad referatem Merunowicza o sprawozdaniu departamentu gminnego Wydziału kraj. Gdy przyszło atoli do głosowania, okazał się brak... kompletu! Ładnie pracują...

Klub lewicy sejmowej przeprowadził wczoraj dyskusyę ogólną nad rozpoczynającą się dziś w Sejmie dyskusyą budżetową. Jako mowcę generalnego wydelegowano prezesa klubu Dra Leo. Zgłoszono także innych mowców, lecz nie ustalono ich listy. W dalszym ciągu poruszono sprawę dzisiejszego posiedzenia komisyi reformy wyborczej, przyczem wyłoniła się kwestya czy wobec tego, że mają być wybrani zastępcy członków tej komisyi, nie trzeba będzie dokonać wyboru nowych członków tej komisyi. Klub lewicy postanowił sprzeciwić się ewentualnemu wyborowi członków komisyi reformy wyborczej a zarazem domagał się, aby na posiedzeniach tej komisyi w czasie obecnej sesyi prowadzono dyskusyę merytoryczną nad reformą wyborczą.

Klub ludowców przeprowadził wczoraj ogólną dyskusyę nad sytuacyą polityczną. — Stwierdzono zupełnie jednomyślność zapatrywań wobec rozpoczynającej się dzisiaj w Sejmie dyskusyi budżetowej. Jako mowców do tej dyskusyi z łona klubu delegowano pos. Stapińskiego, Skołyszewskiego, Wasunga i Witosa.

Wiadomości polityczne.

Obawa przed wojną. „Reichspost" donosi z Petersburga: Szef oddziału dla spraw Dalekiego Wschodu w ministerstwie spraw zagranicznych Flankow został wydalony, ponieważ doręczył ministrowi wojny i niektórym redakcyom memoryał, w którym przedstawia grożące niebezpieczeństwo ponownej wojny rosyjsko-japońskiej, a zarazem dowody, że Japonia przygotowuje się do ataku na Rosyę. W kołach petersburskich obawa przed wojną jest bardzo wielka. Obawiają się zwłaszcza, że tym razem Chiny czynnie poprą Japonię. Chiny budują obecnie liczne koleje, mające wielkie znaczenie strategiczne. W okolicach wschodnio-syberyjskich panuje ogromny strach przed wojną.

Akt oskarżenia w senzacyjnej sprawie Borowska-Lewicki wydaliśmy dzisiaj **w dosłownym** tekscie **bez żadnych skróceń**. Z wszystkich dzienników krajowych **jedynie** „Głos Narodu" wydał wierny i dosłowny przedruk aktu oskarżenia. Prenumeratorzy stali otrzymają akt oskarżenia **bezpłatnie**.

Akt oskarżenia napisany przez prokuratora państwa Dra Marowskiego odznacza się wybornym stylem literackim, napisany barwnie, żywo i niezwykle interesująco, odbiega od dotychczasowej przestarzałej formy prawniczo-rządowego stylu i języka, tak, iż czyta się go z niesłabnącem zaciekawieniem, jak najefektowniejszy ustęp z senzacyjnej powieści.

Akt oskarżenia wydany nakładem redakcyi „Głosu Narodu" zawiera z górą 2000 wierszy druku i jest do nabycia w agencyach lub w Administracyi naszego pisma po **10 hal.** za sztukę.

Na prowincyę wysyłamy opłatnie za przysłaniem marki 20 halerzowej.

Bank przemysłowy dla Galicyi.

II.

Zamieszczając w dzisiejszym »Głosie Narodu« sprawozdanie ze zgromadzenia stronnictwa narodowo-katolickiego we Lwowie — w uzupełnieniu podajemy poniżej II część referatu prof. Dra Rydygiera w sprawie Akc. Banku przemysłowego dla Galicyi:

»A teraz na zakończenie jeszcze kilka uwag ze stanowiska narodowego. My tutaj w Galicyi rzeczywiście nie doceniamy niebezpieczeństwa niemieckiego. Uprzytomnijmy je sobie i to uprzytomnijmy je sobie jak najdokładniej w tym roku grunwaldzkim.

Do niedawna zachowywali się koloniści niemieccy w Galicyi spokojnie — tak spokojnie, że my nie zwracaliśmy wcale na to niebezpieczeństwo uwagi. Dopiero agitacya »von drausen« Gustaw-Adolf-Vereinu i rozmaitych Schulvereinów nieprzyjemnie nas zbudziła z tej miłej drzemki, a koloniści, czując za sobą silne plecy, stali się w znacznej części aroganckimi i wyzywającymi.

Czyż to nie jest bowiem arogancyą, żeby wysyłać deputacyę do najwyższych przedstawicieli naszych władz krajowych z wygórowanemi i impertynenckiemi żądaniami, jak gwarantowania mandatów niemieckich, stworzenia na koszt kraju więcej szkół niemieckich, seminaryum niemieckiego i t. p. I to wysyłają deputacyę właśnie wtenczas, kiedy krótko przed tem niemiecki sejm dolno-austryacki akurat uchwalił ustawę, żeby utrudniać zakładanie i istnienie wszelkich szkół nie niemieckich, a tym samem naszych szkółek polskich we Wiedniu, stolicy państwa! Kiedy hakata uchwaliła wyrzucić braci naszych z odwiecznych naszych sadyb, a nie jakichś kolonistów-przybyszów! Kiedy im odebrała prawo używania własnego języka na publicznych zebraniach, nie mówiąc już nic o dawniej przeprowadzonem zupełnem wyrugowaniu języka naszego ze wszystkich szkół. Mimo, że my niby to dobrodusznie dawaliśmy w swej — powiedzmy łagodnie — »naiwności«, przybyszom kolonistom bogate wsparcia dla ich niemieckich szkół we własnym kraju, tak w Krakowie, jak i we Lwowie, i gdzieindziej?! Skąd mogła się wziąć taka buta, taka wyzywająca bezczelność, żeby w takich warunkach i w takim czasie wysyłać do naczelników władz naszych krajowych z dalej jeszcze idącemi żądaniami?!!

Odpowiedź łatwa: Znają nasze niedołęstwo i głupotę, czują za sobą silne plecy i porośli sami dzięki naszej pomocy w siłę tutaj na miejscu. Przyjrzyjmy się tym 3 punktom bliżej: Przepraszam, że przy pierwszym punkcie użyłem tak ostrych wyrazów, ale czyż można nazwać inaczej nasze postępowanie w całym stosunku do tutejszych kolonistów? Pozwalamy im na wszystko, nie robimy ani prób do ich asymilacyi, przeciwnie dajemy subwencye (!) i innymi jeszcze sposobami popieramy wprost ich odrębność. Czyż coś podobnego uczyniłby inny naród? Rozumiem nie dążyć gwałtem do ich spolszczenia, ale starać się wprost o to, żeby to wskutek długiego przemieszkiwania na naszej ziemi, naturalnym zupełnie sposobem nie nastąpiło, to chyba już więcej niż dobroduszność. Stykam się nieraz na klinice z trzecią, czwartą a może i dalszą generacyą tych pierwotnych kolonistów i jeszcze nie umieją się rozmówić w języku krajowym. Czy to nie jest grzeszna opieszałość Rady szkolnej, żeby takie stosunki i takie szkoły, gdzie się dzieci nie nauczą języka krajowego istnieć mogły w kraju?!! Wielka liczba szkół tych ma prawo publiczności, a Fritsche, który podał o nich dokładne wiadomości i chwali się tem, że prawo to publiczności osiągnęli ewangielicy wprost od c. k. ministeryum!!

Miałoby to znaczyć, że pominięto przytem krajową Radę szkolną, do której zakresu przecież wszystkie szkoły ludowe, wydziałowe i średnie należą, albo — coby było daleko gorsza — że krajowa Rada szkolna powolna i usłużna (rozumie się Przyp. Red.) życzeniom i naciskom ze strony c. k. ministeryum mogła przystać na takie horrendum, iż w szkołach tych główny język krajowy, język polski jest pominięty i hakatystycznym

nauczycielom, nawet z Prus sprowadzonym (!) wolno siać nienawiść w serca dzieci przeciwko większości ludności kraju, jego przeszłości i dążeniom narodowym?!

W Krakowie w zborze ewangelickim Niemcy stanowią mniejszość, a mimo to w kościele i zborze przeważa język niemiecki; wyznaniowa trzyklasowa szkoła z prawem publiczności jest niemiecką, **a rada miasta udzieliła tej szkole roczną zapomogę.** (Wszak redaktor »N. Reformy« i radca miejski p. Konopiński walczył o subwencyę dla klasztoru i szkoły niemieckiej na Pędzichowie! To chyba wymowne! Przyp. Red.). Niemcy dzierżą cały zbór i szkolnictwo wyznaniowe w starej stolicy Piastów i Jagiellonów w swoim ręku — przyznajmy niestety, li wskutek naszej opieszałości i gnuśności narodowej (i serwilizmu »demokracyi« krakowskiej. Przyp. red.).

We Lwowie nie lepiej: gmina ewangelicka jest liczna, w r. 1900 miała z najbliższą okolicą 2933 dusz i tutaj wielką szkołę wydziałową wspomagała znaczną subwencyą rada miejska. Co najgorsza: uczęszcza do niej niemało dzieci polskich innych wyznań.

Biała posiada wzorowo zorganizowaną szkołę wyznaniową, do której język polski żadnego niema przystępu: czteroklasową szkołę ludową z prawem publiczności, trzyklasową szkołę wydziałową i jednoklasową szkołę dla dziewcząt.

O Stanisławów — pisze Fritsche — nie boli nas głowa. Tam pracuje pod hasłem: »U Boga niema nic niemożliwego« dzielny pastor Zöckler, który w najkrótszym czasie utworzył czteroklasową szkołę i przytulisko dla dzieci — obydwa zakłady niemieckie — dokąd nawet polskie dzieci ściągają.

Dość chyba tych przykładów, a dodam tylko jeszcze, że nowe szkoły zbudowano przy pomocy Gustaw-Adolf-Vereinu w niem. Golkowicach, Smolinie, Dolinie, Einsiedel, Einsingen, Gassendorf, Neudorf Brigidau, Bronisławówce, Babensbergu, Sołotwinie, Mosbergu, Neubofie, Ugartsbergu, Zborze, Diamantenbeimie, niem. Lednicy, Sobolówce, Reichenbachu, Majkowicach, Sewerynówce, Mogile, Horochlinie, Jazowie i innych.

Chyba dość smutny obraz na polu kolonistów, a stanie się wprost zastraszającym, jeżeli dodamy, co się dzieje w ostatnich czasach u nas właśnie na polu przemysłowem.

W powiecie chrzanowskim znajdują się niezmierne pokłady węgla. Przy próbnem wierceniu do głębokości 1000 metrów naliczono więcej, aniżeli 34 grubych warstw węgla bardzo dobrej jakości. Zapas według oceny znawców tak znaczny, że na długie lata wystarczy nietylko dla Galicyi, ale dla całej Austryi.

Próbne wiercenia zostały podjęte prawie wyłącznie przez Niemców z Rzeszy. Wyłączności górniczych jest 2700 z tych 2200 — słuchajcie 2200 jest własnością Prusaków. Dotąd wprawdzie z nich nie korzystają, bo na razie więcej im zależy na sprzedaży węgla górnośląskiego. Rząd zaczyna na pruskich właścicieli wyłączności górniczych wywierać nacisk, aby wreszcie otworzyli kopalnie. Stanie się temu z pewnością zadość a wtedy my Polacy będziemy kupowali za polskie pieniądze polski węgiel u Prusaków!

W tymże powiecie chrzanowskim wszystkie 34 wyłączności górnicze na wydobywanie cynku są w ręku Prusaków. Z 27 fabryk tamże, 10 jest w rękach pruskich, a reszta należy do Niemców austryackich. — Wreszcie z 80 wyłączności górniczych, upoważniających do poszukiwania za rudami żelaznemi, należy 76 — wyraźnie 76 — do Prusaków. Czy to nie wystarczy, żeby i najospalszego obudzić? W ślad za przedsiębiorcami pruskimi przyjdą urzędnicy pruscy, inżynierzy, szkoły dla ich dzieci, w których — rozumie się — będą się germanizowały dzieci polskich robotników!

Nie dość nam tej nieszczęsnej niewoli ekonomicznej, jeszcze za własne pieniądze chcemy na siebie sprowadzić niewolę finansową?

Ładnie będzie wyglądało to poparcie rozwoju polskiego przemysłu przy pomocy p. Kestranka, który nas chce uszczęśliwić akc. Bankiem przemysłowym! Ładnie cały nasz przemysł!!

Biedne społeczeństwo, biedny kraju! I my w organizacyi bojkotowej staramy się zapobiedz wprowadzaniu szpilek, igieł i ołówków pruskich, a tu ma być w ich ręce oddana, lub przynajmniej pod poważnym ich wpływem pozostająca cała finansowa podstawa naszego przemysłu! Precz z wszelkimi kontraktami, choćby najpomyślniejszymi z Nied.-oesterr. Eskompte-Gesellschaft!

Precz z Kestrankiem! *Consules caveant...*

Prof. Dr Rydygier.

Ogólne zebranie
stronnictwa kat. narodowego.

Lwów, 9 stycznia.

Od czasu do czasu daje znać we Lwowie o swojem istnieniu kat. narodowe stronnictwo. Na szczęście w ostatnich czasach te »znaki życia« bywają coraz częstsze i trzeba przyznać coraz trafniejsze. Wobec ogromnego zainteresowania i wzburzenia, jakie wywołała sprawa banku przemysłowego, zwołało stronnictwo to na dzisiaj ogólne zebranie swoich zwolenników i obywateli — celem zajęcia stanowiska wobec tej tak ważnej sprawy — zwłaszcza, że na jednym z pierwszych punktów porządku dziennego stoi właśnie ta sprawa.

O godz. 7 zapełniła się szczelnie sala Tow. Pedagogicznego. Zgromadzenie liczące przeszło 600 obywateli i robotników — okazało, iż zainteresowanie się sprawą jest bardzo wielkie.

Na przewodniczącego wybrano radcę prof. Thulliego.

Do pierwszego punktu porządku dziennego referował radca Dworu prof. Dr L. Rydygier.

Przedstawił on pokrótce historyę powołania tego banku (patrz artykuł prof. Rydygiera w onegdajszym nrze »Głosu Narodu« Przyp. Red.) — podniósł bardzo dobitnie — przedewszystkiem nasze straty narodowe, jakie nam dzięki lekkomyślnemu postępowaniu pewnych sfer naszych grożą. Rozrost niemczyzny, który znajdzie nową podporę w Banku przemysłowym — gdyby powstał na takich podstawach, jak marszałek Badeni (i prezydent m. Krakowa Dr Leo w pierwszym rzędzie. P. R.) proponuje w krótkim rysie przedstawił mowca postępy niemczyzny w Galicyi, które w ostatnich czasach są wprost zastraszające. Zwłaszcza na polu przemysłowem dają się one odczuwać. W powiecie chrzanowskim na 2700 wyłączności górniczych 2200 jest w rękach Prusaków. Zakończył swe przemówienie okrzykiem: **„Precz z kontraktami z Nied. Escomptgesellschaft — precz z Kestrankiem!**

Następnie uchwalono przez aklamacyę następującą rezolucyę:

»Walne Zgromadzenie stronnictwa katolicko-narodowego uważa za najbardziej pożyteczne w interesie kraju, aby **akcyjny Bank przemysłowy został założony kapitałami wyłącznie krajowymi.** Z uwagi jednak na potrzebę większego kapitału zakładowego, Banku, a trudnych stosunków finansowych kraju, wyraża Walne Zgromadzenie zdanie, ze można się ostatecznie zgodzić na przyciągnięcie obcych kapitałów, ale wiązać się nie należy z instytucyami, których interesy kolidują z interesami i przemysłowym rozwojem kraju. W szczególności zawarcie umowy z Niederoesterreichisce Eskompte-Gesellschaft uważa za szkodliwe w wysokim stopniu dla rozwoju przemysłu krajowego«.

Nadto na wniosek p. Knoblaucha uchwalono rezolucyę, że utworzyć się mający Bank przemysłowy powinien popierać także rękodzielnictwo.

Rezolucye te mają być podane do wiadomości Sejmu.

Do drugiego punktu porządku dziennego zabrał głos radny m. inspektor Soupper. Zawierał on sprawę nadzwyczaj doniosłą, — mianowicie sprawę reformy wyborczej do Rady miejskiej i Sejmu. Inspektor Soupper omówił sprawę udaremnienia reformy wyborczej w Radzie miejskiej. Podniósł potrzebę stworzenia reprezentacyi robotniczej w Radzie m. — W sprawie kobiet stronnictwo stoi na stanowisku zrównania kobiet pod względem praw wyborczych i to tak czynnych jak i biernych z mężczyznami.

W sprawie zasadniczej oświadczył się mowca za okręgami wyborczymi a to dlatego, aby była jakaś istotna odpowiedzialność wybranych przed wyborcami i jakaś nad nimi kontrola.

Przy wyborach charakter narodowy miasta, jako polski, powinien stanowczo być utrzymany. Aby zaś »zachęcić« wyborców do interesowania się sprawami ogólnemi — należy w ustawie przeprowadzić przymus wyborczy.

Przechodząc następnie do sprawy sejmowej reformy wyborczej podniósł mowca »śpiączkę« komisyi dla reformy wyborczej.

Rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya. W sprawach dotyczących spraw robotniczych przemawiał p. Horowicz. Poddał on ostrej krytyce działalność rady miejskiej o ile dotyczy ona spraw robotniczych. Przedstawił on położenie robotników w przedsiębiorstwach miejskich. Zaznaczył, że w Radzie miejskiej tych, którzy dla spraw robotniczych chcieliby coś zrobić, jest bardzo nie wielu.

P. Dr Szporn imieniem stronnictwa nar. demokratycznego oświadczył się zasadniczo za postulatami przedstawionymi przez stronnictwo kat. narodowe — z pewnymi zmianami formalnymi.

Przemawiali jeszcze X. Szydelski, p. Jagiełło, Krahl oraz prof. Rydygier.

Pewną zaostrzoną dyskusyę wywołała forma przemówienia p. Horowicza — którego ostre ataki przeciw Radzie miejskiej wywołały pewną polemikę.

Przyjęto rezolucyę za jak najszerszem rozszerzeniem praw wyborczych dla klas pracujących.

Przyp. red. Przemówienie reprezentanta programu chrześc.-socyalnego p. Horowicza, a zarazem sekretarza lwow. grupy Pols. Zw. zawod. chrześc. robotników w Krakowie, wywołać musiało formalną panikę wśród konserwatywnych mózgów Lwowa, których, mimo całej demokratyczności Lwowa, nie brak jeszcze nawet wśród samego stronnictwa katol.-narodowego. Bezwzględne stanowisko programu chrześc.-socyalnego w domaganiu się jak największego rozszerzenia praw i obowiązków wyborczych wywołało tak silne wrażenie na redaktorach »Przeglądu« — iż w sprawozdaniu z tego zgromadzenia nie wahali się napisać następujących absurdów:

»Dalszy ciąg obrad Walnego Zgromadzenia stronnictwa katolicko-narodowego przekształcił się w agitacyę socyalistyczną, przyczem się okazało, że użyty przez prezydyum stronnictwa do organizowania robotników niejaki p. W. Horowicz, jest zwykłym agitatorem socyalistycznym, takim samym, jak Daszyński, Hudec etc« (sic!).

Wymowne i wielce... naiwne.

Zatarg o koleje mandżurskie.
Wmieszanie się Stanów Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone zażądały zneutralizowania dróg żelaznych w Mandżuryi, to znaczy usunięcia zarządu rosyjskiego i wojsk rosyjskich z Mandżuryi północnej, oraz zarządu japońskiego i wojsk japońskich z Mandżuryi południowej, Wystąpiły z tem żądaniem niby to w imieniu sprawiedliwości dla wszystkich, to znaczy swobodnej konkurencyi handlowej i ekonomicznej w Mandżuryi, należącej formalnie do Chińczyków.

Ale naprawdę cel wystąpienia dyplomacyi północno-amerykańskiej jest zupełnie inny. Chce ona ratować Rosyę przed grożącym zatargiem z Japonią, lecz równocześnie

ów ratunek Rosyi pragnie wyzyskać dla Stanów Zjednoczonych,

które na równi z Japonią dążą niemal otwarcie do podboju ekonomicznego Syberyi. Ta olbrzymia kraina jest dzisiaj pod względem gospodarczym zupełnie straconą dla Rosyi. Rosya, gdyby nie geniusz handlowy pana Koziełło-Poklewskiego tudzież Polaków, nie umiałaby po dzień dzisiejszy eksploatować Syberyi w kierunku handlowym. Bogactwa Syberyi będą wyzyskiwali albo Japończycy albo Amerykanie i prawdopodobnie o przodownictwo ekonomiczne w Syberyi wywiąże się z biegiem czasu wojna nieubłagana między Japonią i Stanami Zjednoczonymi

Dążenie Amerykanów do owładnięcia ekonomicznego Syberyą datuje się już od lat kilkunastu. Z chwilą zbudowania kolei transsyberyjskiej Amerykanie dopatrzyli się w niej drogi wygodnej do opanowania handlowego Syberyi. Jak świetnie przedstawiają sobie Amerykanie przyszłe zyski w owych okolicach, dowodem utworzenie w Kolorado spółki z kapitałem 50 milionów dolarów (250 milionów koron) na początek celem wybudowanie kolei przez całą północno wschodnią Syberyę. Nadto chce ono wywiercić tunel pod cieśniną Böhringa i w ten sposób stworzyć połączenie Kolejowe bezpośrednie między Ameryką, Azyą i Europą. Jeżeli ten projekt przyjdzie do skutku, będzie można

jechać w tym samym wagonie z Nowego Jorku do Gibraltaru,

co oczywista, musi wprowadzić przewrót w stosunkach komunikacyjnych i handlowych. Rząd rosyjski odmawia dotychczas koncesyi, ponieważ się obawia wpływu politycznego i demokratycznego Amerykanów na społeczeństwo syberyjskie.

Dla Stanów Zjednoczonych współzawodnictwo Japonii jest niewygodnem z najrozmaitszych powodów. Chcą je więc usunąć zawczasu. Położenie na Dalekim Wschodzie komplikuje się przez to coraz bardziej. Japonia musi działać szybko, gdyż inaczej będzie miała do czynienia z dwoma przeciwnikami.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY Jutro we czwartek Łucyana, pojutrze w piątek Feliksa męczenni a.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 37; zachód przypada o godz. 4 minut — długość dnia godzin 8 minut 23.

Kraków, dnia 12 stycznia.

Z Sodalicyi Akademickiej. We czwartek d. 13 b. m. odbędzie się IV wykład apologetyczny X. Felisia T. J. na temat: „Posłannictwo Chrystusa Pana wobec najnowszej krytyki“, w sali przy placu Maryackim. Wejście po prawej stronie głównej bramy kościoła św. Barbary I. p. Wstęp dla słuchaczów Un. Jag. wolny.

Wydział Tow. upiększania m. Krakowa i okolicy na posiedzeniu 4 bm. przeprowadził wybór zarządu w dotychczasowym składzie, obrano mianowicie pp.: prezesem Dra St. Golińskiego, wiceprezesem prof. T. Axentowicza, sekretarzem Dra H. Kunzeka, skarbnikiem M Walczaka.

Nader ożywiona dyskusya toczyła się na temat Rady Artystycznej przy Magistracie, która wymaga daleko idącej, rzeczowej krytyki, gdyż z niewielu odbytych posiedzeń wysnuć można tylko smutne wnioski, przeszło zaś od roku nie jest wcale zwoływaną. Ten stan rzeczy wymaga koniecznej sanacyi. Uchwalono zwrócić się do Zarządu miasta z prośbą o zwołanie posiedzenia Rady w najkrótszym czasie, a delegatem Towarzystwa, wobec zrzeczenia się tego mandatu przez p. bar. Puszeta z powodu wyjazdu na czas dłuższy, wybrano p. red. Noskowskiego.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi, omawiano następnie stanowisko, jakie Towarzystwo ma zająć odnośnie do kwestyi miejsca na pomnik Grunwaldzki, poczem zapadła uchwała, by odnieść się z prośbą do Prezydyum miasta, aby wezwało urzędownie architektów, mogących brać udział w konkursie na plan Wielkiego Krakowa, do uwzględnienia miejsca na ten pomnik w ich projektach.

Z powodu spóźnionej pory, inne ważne wnioski, dotyczące Wielkiego Krakowa, postawione przez tegoroczne Walne Zebranie, odłożono do następnego posiedzenia.

Z Towarzystwa muzycznego. Próby chóru męskiego odbywają się w poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczór. Dyrektor artystyczny Tow. muzycznego uprasza członków chóru męskiego o liczne i punktualne uczęszczanie na próby.

Z teatru ludowego. Dziś debiut p. Ruszkiewicz, byłej uczenicy prof. Marso, w roli hrabianki w „Sztygarze. Prócz tego wystąpi prof. Issakowicz w roli Marcina sztygara.

Ostatnie próby z „Opowieści Imci Pana Dymka“ odbywają się w obecności autora. Premiera we czwartek, która budzi wielkie zainteresowanie wśród świata artystycznego i miłośników Starego Krakowa. Grają: pp. E. Rygier (Paweł), J. Rygier (Adamowic), Szarkowski (Dymek), Jarmiński (Ważka), Turski (Drużyński), Poleński (Kortyni), Halnicka (Zofia), Grabowska (Anna) i w. in.

„Opowieści Imci Pana Dymka“ powtórzone będą w piątek, sobotę i niedzielę.

Przywrócenie reekspedycyi na stacyi w Krakowie. Krakowskiemu handlowi zbożem zagrażało niebezpieczeństwo utraty prawa reekspedycyi przesyłek kolejowych, wysyłanych w dalszym kierunku na zachód.

Jak się obecnie dowiadujemy, udało się staraniom Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie uzyskać ponownie dla Krakowa prawo reekspedycyi tak, iż nie zachodzi żadna zmiana w dotychczasowych uprawnieniach stacyi krakowskiej.

Na Piknik „Slawistów“ zapowiedziany a 15 b. m w sali Saskiej, rozesłano kilkaset zaproszeń. Ponieważ jednak niektóre z powodu niedokładnych adresów zostały zwrócone przez pocztę, komitet uprasza osoby, które zaproszeń nie otrzymały, o łaskawe zgłaszanie się w lokalu Kółka Slawistów.

Bal maskowy artystów. W dniu 25 b. m. urządza w sali Saskiej Koło artystyczno-literackie „Życie“ bal maskowy połączony z kabaretem, na którym rozlosowane zostaną dzieła polskich artystów.

Z „Sokoła“. Strzelnica „Sokoła“ krakowskiego otwarta jest we wtorek i czwartek od godziny wpół do 8 do wpół do 10 wieczorem. Przypominamy uchwałę Wydziału, mocą której każden członek „Sokoła“ jest obowiązany do strzelania do tarczy w każdym sezonie (50 strzałów). Ponieważ umiejętność strzelania jest dla każdego w dzisiejszych warunkach nieodzowną potrzeba, a „Sokół“ umożliwił nabycie tej umiejętności każdemu, przeto nie wątpimy, że wszyscy druhowie zastosują się do tego wezwania.

Wydział.

Oświadczenie Oświadczam, że za błędy znajdujące się w mojej książce o Krakowie p. t „Stary Kraków“ wydanej przed miesiącem przez Związek Turystyczny — nie przyjmuję żadnej odpowiedzialności. *Dr Franciszek Klein.*

Samobójstwo. Wczoraj o godz. 7 wieczorem na błoniach w pobliżu Parku Dra Jordana, wystrzałem z rewolweru próbował pozbawić się życia przybyły tu z Rumunii elektrotechnik F. Dewephy'e. Nieszczęśliwego, któremu kula przebiła płuca, odwieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Nagła śmierć. W sieni domu przy ul. Starowiślnej L. 19 upadła nagle rażona udarem mózgowym stróżka tegoż domu Barbara K. Zawezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło już tylko śmierć.

Straszne poparzenie. Były pedel uniwersytetu, będący od dłuższego czasu umysłowo chorym, w przystępie szału włożył nogi do rozpalonego pieca żelaznego, doznając strasznego oparzenia aż do kości. Poparzonego w stanie groźnym przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Pogoda. Dnia 11-ego stycznia termometr doszedł od + 1·4 do + 8·3 C., barometr opadał.

Dnia 12-ego stycznia o godzinie 7 mej rano stan barometru 742·2 mm., termometru + 0·6 C., wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Pożyczka 150 milionowa i Galicya. „Wiener Allg. Ztg.“ wyjaśnia powody, dla których minister skarbu pominął grupę Rotszylda przy emisyi renty i poruczył ją pocztowej Kasie oszczędności. Mianowicie grupa Rotszylda mimo nalegań ministra nie chciała przyjąć do swego grona banków stojących dotychczas poza grupą, a w pierwszym rzędzie **banków galicyjskich i czeskich.** Wobec tej odmowy, minister, wbrew dotychczasowej praktyce powierzył tę misyę pocztowej Kasie oszczędności — co należy też podnieść z uznaniem, jako fakt podwójnie dodatni, bo z jednej strony będący objawem dbałości o interesy galicyjskie, a z drugiej wymierzony przeciw finansowej przewadze żydów.

O stronniczość w gimnazyum. Z Nowego Targu donoszą: Onegdaj miała się odbyć w tut. sądzie rozprawa profesorów gimnazyalnych: Czecha, Ogrodzińskiego i Bezkorowajnego przeciw delegatom żydowskiego kahału, Drowi Kohnowi, Syropowi i Aleksandrowiczowi, którzy w dniu 22 października 1909 udali się do dyr. Krotoskiego i zarzucili mu, że profesorowie postępują stronniczo wobec uczniów żydowskich. Powoływali się tylko na pogłoski, nie na fakta. Obrażeni profesorowie wnieśli skargę przeciw delegatom żydowskim do sądu Do rozprawy nie przyszło, ponieważ oskarżeni cofnęli zarzuty i przeprosili profesorów.

Napisy rusko niemieckie w Galicyi. Z Przemyśla donoszą: W wiosce polsko-ruskiej Bykowie koło Medyki, urząd gminny zniósł wszelkie drogowskazy i tablice polsko-ruskie, a w miejsce ich umieścił **rusko-niemieckie.** Ciekawem to jest, albowiem tak w Bykowie, jak i w okolicy nie ma ani jednego Niemca. Skasowanie napisów polskich nastąpiło z nienawiści do Polaków. Sądzimy, iż Wydział krajowy zajmie się tą sprawą.

Aresztowanie szpiega rosyjskiego. Na dworcu kolejowym we Lwowie, jak to donieśliśmy — aresztowano młodego mężczyznę, Marcelego Miłobędzkiego, który jest rosyjskim szpiegiem wojskowym. Przy aresztowanym znaleziono kwestyonaryusz rosyjskiego sztabu generalnego w Warszawie. W kwestyonaryuszu tym sztab zapytuje o dyslokacyę wojsk korpusu przemyskiego, o rozkład fortów, o zapasy amunicyi, a dalej, jaki byłby nastrój polskiego społeczeństwa na wypadek wojny Austryi z Serbią.

Miłobędzki — jak się teraz okazało — starał się wcisnąć w socyalistyczne koła lwowskie, a nawet z kilku socyalistami konferował w jednym z hoteli lwowskich. W czasie tej konferencyi Miłobędzki się chwalił, że udało mu się już przemycić kilka broszur rewolucyjnych do Królestwa i proponował, że ułatwi urządzenie zamachu w Warszawie. Przyznał się także, że pozostaje w stosunkach z rosyjskim sztabem generalnym, który jednak celowo informuje fałszywie. Oznajmił wreszcie, że o godz. 3 w nocy odjeżdża do Przemyśla. Policya powiadomiona o Miłobędzkim, aresztowała go w chwili, gdy wsiadał do pociągu.

Aresztowanie złodzieja worka pocztowego. Jak już donosiliśmy, aresztowano we Lwowie sprawcę kradzieży worka pieniężnego wartości 14.000 koron. Jest nim pocztylion Bronisław Dzik. Obecnie aresztowano wspólnika jego, Stefana Hoffmana, służącego u jednego z lekarzy lwowskich. Hoffman przyznał się, że skradzione przez Dzika pieniądze przechował i zakopał je głęboko w piwnicy. Policya udała się tam i w miejscu wskazanem przez Hoffmana znaleziono flaszkę na mleko dla dzieci z pypką gumową, a w niej banknoty na sumę 5000 koron.

Hoffman wiedział o kradzieży Dzika. W dniu 9 grudnia z. r., w którym dokonał kradzieży, kazał Dzik Hoffmanowi czekać koło przystanku tramwajowego. W niedługi czas przyniósł worek pocztowy. Przekonawszy się, że niema w nim pieniędzy, ale papiery wartościowe, Dzik chciał worek wrzucić do miejsca ustępowego. Ponieważ worek nie mógł się zmieścić, oddał go Hoffmanowi. Ten część papierów wartościowych spalił, część ukrył, a 1800 koron zostawił do podziału z Dzikiem, który wziął 500 koron.

Rozpoczęła się zabawa. Dzik bawił się z kochanką Szumską, a Hoffman z rozmaitemi damami. I to ich właśnie wpędziło do więzienia. Żyli nad stan.

Szkarlatyna w Samborze. W sposób zastraszający zaczyna się szerzyć szkarlatyna w Samborze, wskutek niedołęstwa fizykatu miejskiego i komisyi sanitarnej miejskiej. Początki tej szkarlatyny sięgają jeszcze lata, a dotychczas nic nie zarządzono, by ją powstrzymać. Skoro choroba przerodziła się w nagminną, odbyła komisya sanitarna posiedzenie, na które jednak nie przyszedł lekarz miejski! Bez niego nie mogła obradować komisya i nic zarządzić w kierunku powstrzymania choroby. Miłe stosunki!

Żywiec. (Kor. wł.). Wybory do Rady gminnej. Dnia 17, 18 i 19 b. m. przypadają wybory do tutejszej Rady gminnej. Już od kilkunastu dni wre tu silna agitacya. Starostwo usiłuje narzucić wyborcom swych kandydatów, mieszczanie zaś bronią się przeciwko takiej opiece, wychodząc słusznie z tego założenia, że wolę wyborców uszanować należy. Rozgoryczenie mieszczaństwa żywieckiego datuje się od czasu, kiedy starostwo za wszelką cenę narzucić chciało miastu komisarza rządowego.

Przedstawienia. Uczniowie szkoły realnej dali tutaj w „Sokole“ 2 przedstawienia: „Karpackich Górali“ z wielkiem powodzeniem. Czysty dochód na ich bursę wynosił kilkaset koron. Przedstawienia amatorskie „Pana Damazego“ i „Damy i Huzary“ w tutejszym „Sokole“ powiodły się bardzo dobrze.

Gwiazdka W szkole na Zabłociu odbyło się przed świętami Bożego Narodzenia w uroczysty sposób rozdanie odzienia dla ubogich dzieci szkolnych ze składek, zebranych staraniem grona nauczycielskiego i X. Wojewodzica, w kwocie około 600 koron. Po słowie wstępnem, wypowiedzianem do dziatwy szkolnej w obecności licznie zgromadzonych gości, nastąpiły bardzo udatne produkcye deklamacyjne, zakończone przedstawieniem scenicznem „Mazurek z daktylami“. Całość przedstawiała się bardzo udatnie, to też szczere uznanie oddać należy X. Wojewodzicowi i gronu nauczycielskiemu 4-klasowej szkoły na Zabłociu za to, że bez pieniędzy żydowskich, i tak wspaniało urządzono gwiazdkę katolickim dzieciom!

Ze świata.

Car ułaskawia „istinno-ruskich“ zbrodniarzy! Jak donoszą z Petersburga, zasądzeni w procesie o zabójstwo Herzensteina Połowniew i Juskiewicz-Kraskowskij, członkowie Związku narodu rosyjskiego, którzy — jak ujawniono na rozprawie — organizowali zamachy czarnosecinne, zostali przez cara ułaskawieni i natychmiast wypuszczeni na wolność.

Amerykanie o literaturze polskiej. O coraz większem zainteresowaniu się Polakami donoszą dzienniki polskie w Ameryce.

Panna Gardner, literatka amerykańska, napisała ciekawy artykuł o literaturze polskiej. Tytuł tej pracy świadczy już o szacunku autorki dla polskiego piśmiennictwa. „Poland's great but unknown literature“ — wielka, lecz nieznana literatura Polski — brzmi tytuł artykułu. Autorka unosi się nad bogactwem nowych idei i nieznanych w innych literaturach piękności, które odkryła w dziełach naszych wielkich mistrzów słowa. O języku polskim mówi, że nie jest on trudniejszym do nauczenia się od niemieckiego i zachęca publiczność angielską do uczenia się mowy Mickiewicza i Słowackiego, aby módz rozkoszować się ich dziełami, których żaden tłómacz nie jest w stanie oddać w formie godnej oryginału. Panna Gardner unosi się też nad patryotyzmem narodu polskiego i jego wiernością swoim ideałom.

Mianowania. »Gazeta Lwowska« ogłasza: Namiestnik, jako prezydent dyrekcyi lasów i domen państwowych, poruczył kierownictwo okręgu gospodarczego następującym zarządcom lasów i dóbr państwowych: Janowi Łonickiemu w Petranie, Franciszkowi Bedrnikowi w Jabłonicy, Pawłowi Kneskowi w Mikuliczynie, zaś zarządcę lasów Tadeusza Godka przeznaczył do pełnienia służby w dyrekcyi.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o g. 6).

We czwartek d. 13, w piątek d. 14 bm.: Dr Mieczysław Limanowski: „O wulkanach“ (6 wykładów z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa „Lady Frederick“. (Popul. ceny zniżone).
Czwartek. „Wielki Fryderyk“.
Piątek. „Gromiwoja“.
Sobota „Komedya omyłek“, komedya w 7 obrazach, W. Szekspira. (Nowość!)
Niedziela popołudniu. „Betleem polskie“. (Ceny popularne).
Niedziela wieczorem. „Romeo i Julia“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa. „Sztygar“.
Czwartek. „Opowieści Imci Pana Dymka“.
Piątek. „Opowieści Imci Pana Dymka“.
Sobota. „Opowieści Imci Pana Dymka“.
Niedziela popołudniu. „Trójka hultajska“.
Niedziela wieczorem. „Opowieści IPana Dymka“.

Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ otrzymają 5% opustu przy zakupnie maszyn oraz narzędzi rolniczych i przemysłowych w firmie Kornel Komornicki, Kraków ul. Dunajewskiego L. 9 — przy powołaniu się na niniejszą notatkę i ogłoszenie zamieszczone codziennie w dziale inseratowym.

Borowska - Lewicki.

Pierwszy dzień rozprawy.

Gorączkowy nastrój przed rozprawą Borowskiej udzielił się niemal całemu miastu naszemu. Zwłaszcza w dzielnicy koło sądu całe grupki ludzi podpierają mury i roją najdziwaczniejsze rzeczy na temat: uwolnią ją czy nie? W gmachu sądu tłok ludzi. Damy wcale wykwintnie ubrane i panowie. Woźni sądowi bardzo pilnie wypytują się o bilety wstępu na salę. Wchodzimy do sali. I tutaj rojno.

Utarczka o miejsca.

Zaraz na wstępie mieli dziennikarze małą utarczkę z prezydentem Pogorzelskim o miejsca. Dla dziennikarzy dano zaledwie jedną ławkę, przy której niepodobna się było pomieścić. Na energiczną interpelacyę jednego z dziennikarzy wiedeńskich, wniesiono na salę nieduży stolik na dodatek. Pomimo to przy podłużnej ławie dziennikarskiej niewygoda i ścisk panują dalej.

Borowska.

Do sali wprowadzają Janinę z Klecanów Borowską. Pani Borowska idzie wolnym krokiem. Jest silnie i żałobnie zawoalowana. Przechodząc na swoje miejsce, patrzy z pewnem zainteresowaniem na ławę dziennikarską. Trzyma się prosto, w ruchach i zachowaniu można zaobserwować pewną sztywność. Przybladła. Robi wrażenie — chwilami — bardzo osłabionej. Zauważył to przewodniczący Trybunału pan radca Błonarowicz.

Błonarowicz: Może kazać przynieść fotel? Dla nas wszystko jedno, a pani pewnie niewygodnie?

Borowska: Owszem, proszę.

Po chwili wniesiono fotel. Borowska opiera się w nim ociężale i patrzy w stronę przewodniczącego. Obok niej po lewej ręce zajmuje miejsce dozorczyni szpitalna. Z boku dozorca sądowy z nasadzonym na karabin bagnetem pilnuje... ładu.

Skład trybunału

jest następujący: przewodniczący radca apelacyjny Błonarowicz, dalej radcy Kopf, Kraus, Jasiewicz. Protokół prowadzi auskultant sądowy Górnisiewicz.

Przystapiono następnie do wylosowania ławy przysięgłych. Skład sędziów przysięgłych jest następujący:

Reich Jakób, właściciel realności, Buttertoig Leon, rzeźnik z Podgórza, Potkański Władysław, urz. Tow. ubez., Stachoń Józef, wł. dóbr, Stec Michał, rękodzielnik, Braciejowski Leon, krawiec, Bieńkowski Bolesław wł. realności, Niedźwiecki Romuald, urzęd. Tow. W. Ubezp., Mikuszewski Wilhelm, kupiec, Link Jan, właściciel drogueryi, Matzke Henryk, dentysta, Świderski Adam Urz. Tow. Ubezpieczeń.

Zastępcami wylosowano: Scheinowitza Salomona dzież. dóbr, i Kalczyńskiego Józefa, krawca.

Publiczność.

Rozpoczęły się formalne zapasy o wejście do sali rozpraw. Publiczność, stłoczona w kurytarzach, gdy jej pozwolono wejść do sali, runęła stłoczoną masą do drzwi. Słychać było krzyki, a nawet przekleństwa. Blisko kwadrans sala rozpraw miała charakter małego, ale dobranego zgromadzenia. Pan prezydent trybunału Dr Błonarowicz jest zupełnie podobnie zdenerwowany, jak przewodniczący na wiecu. Powoli przecież sala uspokaja się. Ludzie o silnych rękach i dzielności, dostali się na przód sali. W pierwszej chwili oczy wchodzących skierowują się natychmiast w stronę pani Borowskiej, która zachowuje się dość swobodnie.

Przysięga.

Przewodniczący trybunału Dr Błonarowicz przemawia do przysięgłych i nawołuje ich do bezstronności. Podczas zaprzysiężenia ich przychodzi do następującej sceny: Jeden z przysięgłych wypowiedział wprawdzie formułkę przysięgi, ale nie podniósł trzech palców do góry. Drugiemu sędziemu przysięgłemu wydało się to nie bardzo na miejscu. Wątpił, czy przysięga bez trzech palców ma wartość. Skutkiem tego pan Dr Błonarowicz miał sposobność wypowiedzieć kilka energicznych uwag na temat treści i formy — wogóle. a przy przysiędze w szczególności.

Akt oskarżenia.

Gdy następnie zarządzono odczytanie aktu oskarżenia, który dołączamy w całości do dzisiejszego numeru »Głosu Narodu«, pani Borowska uległa wzruszeniu. Oparłszy się na prawej ręce, tak, że dłonią zasłaniała twarz od publiczności, z głową, przechyloną na prawo, pani Borowska słuchała aktu oskarżenia w nastroju, zestrajającym się stale z treścią aktu. Tak więc np. podczas czytania ustępu opisującego śmiertelne zajście w mieszkaniu Dra Lewickiego, pani Borowska jest najwidoczniej podniecona, a nawet rozdrażniona. Tajemnicze wspomnienia stanęły jej widocznie z całą siłą rzeczywistości przed oczyma. Przy innych ustępach aktu oskarżenia nie szczędzi sobie pani Janina Borowska także uśmiechów, pełnych złośliwości i ironii. W tych uśmiechach towarzyszy jej stale pani dozorczyni szpitalna. Publiczność słucha aktu oskarżenia z ogromnym zainteresowaniem, zwłaszcza, iż, pominąwszy już treść, sama forma kunsztowna i wytworna aktu oskarżenia przykuwa uwagę słuchaczy. Ustępy, cytujące listy Borowskiej, lub poezye Lewickiego, są natychmiast komentowane — nie po literacku wprawdzie, lecz w każdym razie krytycznie, nie bez złośliwości naturalnie.

Godzina 11½ przedpołudniem.

Odczytanie aktu oskarżenia trwało przeszło 5 kwadransy. Borowska w czasie odczytywania aktu oskarżenia zachowywała się spokojnie. Często atoli, w chwilach, w których akt oskarżenia przytaczał szereg listów, o napięciu wysoce dramatycznem Borowska zdawała się płakać i przykładała często chusteczkę do oczu.

Przesłuchanie Borowskiej.

Przew.: Słyszała pani akt oskarżenia. Stoi pani pod zarzutem **skrytobójczego morderstwa**. Zapytuję się pani, czy się pani poczuwa do winy?

Borowska: Nie.

Przew.: Może pani odpowie na akt oskarżenia i przedstawi cały stosunek. Może pani przytoczyć wszystko, co pani ma na swoją obronę — albo też ja pani będę zadawał pytania.

Bor.: Pozostawiam p. przewodniczącemu wybór.

Dr Szalay: Niech pani opowie.

Przew.: Co będzie niewystarczającem, o to ja się zapytam.

Bor.: Obrona tu nie jest potrzebną, gdyż się nie mam przed czem bronić!

Przew.: To rzecz bardzo poważna — tu jest się przed czem bronić. Jeśli pani myśli, że pani łaskę robi, to konsekwencye tego sama pani odcierpi. Tu nie ma grzeczności, tu sąd, tu panowie przysięgli, tu akt oskarżenia i prokuratorya państwa!

Bor.: Do winy się nie poczuwam. Jeśli przekonam jednego na tysiąc, to mi to zupełnie wystarczy. Nie zrobię nic w celu obrony. (W tem miejscu Borowska naradza się po cichu z obrońcą swym Drem Szalayem).

Przew.: Nie można naradzać się z obrońcą.

Dr Szalay: To nie jest narada. Pani szuka siły.

Borowska rozpoczyna opowiadanie. — Mówi bardzo cicho.

Przew.: Nikt tego nie słyszy. Jeśli pani zmęczona, zrobimy przerwę.

Borowska; Nie mogę mówić głośniej.

Przew.: Przed chwilą mówiła pani z energią, co do swej niewinności. Kiedy pani poznała Lewickiego?

Borowska: Gdy sprawa z Haeckerem była mu oddana.

Borowska mówi dalej cicho, z trudnością ją można dosłyszeć.

Zeznania Borowskiej.

Bor. Czem się może stać sprawa z Haeckerem w mem życiu — nie przeczuwałam. Wszak przez cały czas tej afery uczyłam się nawet bardzo energicznie. Nie czułam ważności tej sprawy i kiedy na wykładzie powiedzieli mi studenci, bym opuściła wykład, rzekłam: „Dobrze, po mem rygorozum". Ale żeby ta sprawa miała zaważyć na szali mego życia, tego nie przypuszczałam. Rygorozum w r. 1908 nie zdałam, zaczęłam wtedy rozumieć coś...

Przew. Co?

Bor. Ważność sprawy z Haeckerem.

Przewodniczący objaśnia audytoryum o sprawie z Haeckerem. Haecker zarzucił Borowskiej szpiegostwo na rzecz rosyjskiej „ochrany". Powtarza znane fakta, zaszłe przed procesem w tej sprawie.

Bor. Sprawę oddałam Lewickiemu. Kiedy wyjechałam na wakacye, Lewicki pisywał do mnie z Południa, dokąd wyjechał. Jednakże o wszelkim bliższym stosunku między nami nie było mowy. Dopiero w jesieni na 12 września była wyznaczona rozprawa. Przyjechałam tu z ojcem. Sprawa z Haeckerem ciężyła mi tak, iż wszelkiemi siłami starałam się, żeby się to skończyło. Żyć mi było ciężko. O odroczeniu tej rozprawy, wyznaczonej na 12 września, dowiedziałam się na kilka dni przed terminem. Prosiłam więc Lewickiego, by przyspieszył sprawę.

Przew. Czy pani miała tak wielką ufność do Lewickiego?

Bor. Nie! Ślad tego jest w listach do męża, pisanych z końcem czerwca 1908 r. Dochodziły mnie różne głosy o Lewickim.

Przew. Czy że zły adwokat?

Bor. Nie! ale mówiono mi, żebym zapłaciła Lewickiemu jakie 20.000 koron, toby było dobrze. Ponieważ nie mogłam zapłacić, nie miałam w Lewickiego wiary. Dopiero w jesieni Lewicki przedstawił sprawę inaczej. Przedstawił siebie jako człowieka głośnego, któremu ludzie zazdroszczą i przez to nienawidzą. Słowem poznałam go, jako bujną naturę — człowieka, którego nie doceniają, który nie ma przyjaciela na świecie — którego jedynym przyjacielem jest jego pies. Lewicki ubolewał, że jego powodzenie na polu literackiem jest żadne. Przez przyjaciół został wykpiony po wystawieniu swego utworu w teatrze.

Lewicki czuł się człowiekiem biednym dlatego, że tych zdolności, jakie ma, nie może wykorzystać. Winę tego przypisywał trochę trudności przebijania się przez życie, więcej nieżyczliwości ludzkiej. Wogóle przedstawił mi się, jako człowiek niedoceniany, a nawet krzywdzony. Mówił, że ja jedna potrafię go zrozumieć. Rola jedynej duszy na świecie rozumiejącej danego człowieka, jest dużo pociągającą. Nie wiem, czy znalazłaby się na świecie niewiasta, którаby nie chciała zostać obok „Mruka" (nazwa psa Lewickiego) przyjacielem Lewickiego — duszą jego duszy. Dwoje nas się zeszło. Cały świat Lewickiemu zrobił krzywdę — mnie także — więc razem postanowiliśmy pójść przez życie. Zetknąć się z czemś podobnem — a nie uledz — nie pójść — to niemożliwe. Kto zobaczy taką rzecz, idzie na całe życie!

Przew. Czemu pani o tem nikomu nie mówiła?

Bor. O stosunku z Lewickim milczałam, bo wiedziałam, że do sprawy z Haeckerem przyszłaby jeszcze jedna sprawa, którаby pogorszyła opinię moją. Wreszcie milczałam o tem przez wzgląd na dziewczynkę. (Borowska i w listach zawsze się tak wyraża o swej córce). Mimo to stosunek z Lewickim miał w mem życiu znaczenie. Stać się przewodnikiem zdolnego człowieka, dać mu wydobyć wszystkie jego siły i zużytkować je pożytecznie — to było mojem marzeniem.

Przew. Kiedy państwo rozmawiali o wspólnem mieszkaniu, wyjeździe na Węgry i t. d.

Bor. W rozmaitych porach, bo często o tem rozmawialiśmy. Między innemi rozmawialiśmy o tem 8 września 1908 r., ale jak o czemś bardzo dalekiem. Chciałam bowiem skończyć medycynę i dziecko zabrać do siebie: wtedy dopiero poszłabym z Lewickim. Wszak człowiek, na którego tyle ciosów spadło, nie łatwo zdobywa się na takie rzeczy.

Mówiłam Lewickiemu często: „Żyć z tobą nie mogę, ale umrzeć z tobą mogę w każdej chwili po rozstrzygnięciu sprawy z Haeckerem". Później pokochałam go jeszcze bardziej i o ilebym mogła zatrzymać dziecko i gdyby sprawa z Haeckerem wypadła pomyślnie — tybym za nim poszła.

Przew. Tak łatwoby pani porzuciła męża?

Bor. — Tak! My żyjemy w seperacyi..

Przew. Ten świstek papieru nic nie znaczy! Państwo żyjecie razem. Mąż się stara o panią.

Bor. To też mnie nie łatwo to przyszło, mnie ciężko było zdobyć się na to... Mąż od chwili wybuchu sprawy z Haeckerem był mi przyjacielem. Byłam między młotem a kowadłem: z jednej strony: mąż, dziecko i medycyna — z drugiej strony wielka miłość do Lewickiego. To ostatnie przecież przeważyło. Mimo, iż mąż stał mi się tak bliskim wtedy, gdy wszyscy mnie opuścili. Ponosił dla mnie straty nie tylko materyalne ale i moralne...

Przew. Kto dał pierwszy powód do rozmawiania z Lewickim o miłości. Czy nieboszczyk, czy pani. Pytam dlatego, że jeden ze świadków (p. Rydzewska) zeznał, iż Lewicki był wobec pani poprawnym, podczas gdy pani była kapryśną, rozgrymaszoną.

Bor. Nie wchodzę w to, jak ludzie myślą. Lewicki okazywał to, co chciał, a ja to, co było we mnie. Nie mogę odpowiedzieć na to, kto dał powód do rozmowy. Ja teraz nie będę wdawać się w rozświetlanie zeznań świadków. Że stosunek mój do Lewickiego stał się innym, niż powinien był być, to była rzecz Lewickiego.

Przew. Dlaczego pani chciała mu odebrać sprawę z Haeckerem?

Bor. Nie wchodząc w to, czy mnie kocha, czy nie kocha, chciałam odłączyć stosunek obrońcy do klientki od miłosnego stosunku. Dlatego chciałam odebrać sprawę Lewickiemu, by dowiedzieć się, jak drugi człowiek zachowa się wobec mnie, gdy nie będzie między nami miłości. Sama chciałam wycofać sprawę. Poszłam do mecenasa Skąpskiego, o którym słyszałam, że jest uczciwym człowiekiem. Lewickiego uprzedziłam o tem, a on, ponieważ to było po wysłaniu przez niego wniosku dowodowego, oświadczył, że gdybym wzięła od niego sprawę, on będzie musiał powiedzieć, że moja sprawa była nieuczciwa; we wniosku tym bowiem powiedział Lewicki, że gdy będą choć logiczne dowody winy mojej, to on sprawy nie poprowadzi.

Przew. Kiedy to było?

Bor. Ostatnie dni września lub pierwsze października. W tych właśnie dniach byłam u p. Skąpskiego. Ten powiedział, że gdy Lewicki tak postąpi, to jestem pogrzebaną.

Przew. Tożby się on dopuścił oszczerstwa tego samego co p. Haecker.

Bor. Trudno, on mi to pisał i mówił. Mecenas Skąpski także mi powiedział, że jeśli Lewicki powie sędziemu śledczemu, że usuwa się od mej sprawy, to już ze mną będzie źle.

Przew. Co innego jest, gdy adwokat odrzuca sprawę, a co innego, gdy klient sam ją odbiera. Czy mąż wiedział o stosunku z Lewickim?

Bor. Że był przyjazny ten stosunek wiedział, ale o miłości nic nie wiedział.

Przew. Dlaczego pani telegrafowała po męża?

Bor. To jest dziwne pytanie.

Przew. Jak to dziwne? Jeśli pani zachowywała się wobec Lewickiego, jako rozgrymaszona, jeśli pani zeznała w śledztwie, że kobieta zakochana nawet oddać się ukochanemu potrafi, to cóż więcej mężczyźnie można powiedzieć? Przecież rozmowy o wyjeździe na Węgry itd. — mogły prowadzić tylko osoby oddane sobie i zakochane. Po cóż więc pani telegrafowała do męża, żeby przyjeżdżał?

Bor. „Oddane"! ten wyraz jest dobry, ale tu. Myśmy rozmawiali poważnie i prawniczo. Przy opuszczaniu męża itd. zachodzą okoliczności prawne.

Przew. Pani mnie źle rozumie! Pani mi chce coś insynuować! Świadkowie powiedzą pani coś i o tem.

Dr Szalay. Nie! nie powiedzą!

Przew. Panie obrońco! Pan nie jest oskarżonym!

Dr Szalay. Takich zeznań nie ma. Pan przewodniczący fałszywie cytuje.

Przew. Przekonamy się! Po co pani telegrafowała do męża?

Bor. Z chwilą, kiedy stosunek nasz stał się niewłaściwym, chciałam się przekonać o stałości Lewickiego. Nie chciałam być jego kochanką. Miałam zamiar porozmawiania o tem wszystkiem z mężem.

Przew. Ponieważ obiad czeka na panią, przerywam rozprawę na 3 kwadranse.

Rozprawa przerwana została o godz. 12-stej.

Zeznania Borowskiej po przerwie południowej.

Po przerwie obiadowej nastąpiło o godz 1 minut 20 dalsze przesłuchiwanie oskarżonej.

Borowska wchodzi na salę w towarzystwie pielęgniarki i siadając na fotelu, wita uśmiechem znajomych na sali. Zaczyna się dalszy ciąg przesłuchania. Borowska mówi bezładnie.

Przew. Powtarzam pytanie, jaki cel miało sprowadzenie męża do Krakowa w pierwszych dniach października?

Bor. Już powiedziałam, że pragnęłam oddzielić moją sprawę adwokacką od mego stosunku z Lewickim. Zamierzając oddać sprawę innemu adwokatowi, chciałam prosić męża o radę i ratunek.

Przew. Jak się zachował mąż pani, gdy się dowiedział o wszystkiem:

Bor. Chciał mnie zabrać do Lwowa.

Przew. Przebaczył to pani, jak sam zeznał, z »ciężkiem sercem«...

Bor. Czy przebaczył, czy nie przebaczył, ale uważał za stosowne odsunąć mnie od Lewickiego i zabrać do Lwowa. Lecz kiedy właśnie szykowaliśmy się do drogi, otrzymałam od Lewickiego list (którego nie pokazywałam), w którym prosił mnie, abym bez zobaczenia się z nim nie wyjeżdżała. Wtedy odczułam, że istotnie powinnam przed odjazdem rozmówić się z Lewickim, tembardziej, że nie byłam pewna czy w postanowieniu swem nie pomyliłam się.

Przew. W czem się pani mogła pomylić? Przecież wszystko już pani powiedziała mężowi, a ten jej przebaczył..

Bor: Po tem, co zaszło nie mam wątpliwości, ale wtedy nie mogłam sobie zdać sprawy, czy to wszystko co mi mówił, miało jakiś odpowiednik w jego duszy. Odczuwałam że sprawy adwokackiej (z Haeckerem) nie traktuje tak, jak pragnęłam. Nie wiedziałam, czy mu chodzi o samą sprawę, czy też o popis adwokacki. Dlatego chciałam oddać sprawę innemu adwokatowi, licząc, że przez to mój osobisty stosunek z Lewickim się wyjaśni. Kiedy jednakże powiedziałam Lewickiemu, że sprawę mą oddam komu innemu, wówczas oświadczył mi, że ogłosi, iż sam się zrzekł dalszego prowadzenia mej sprawy jako nieuczciwej. Kiedy więc sytuacya tak się ułożyła, że sprawy z rąk Lewickiego wycofać nie mogłam, nic faktycznie nie wiedziałam ani o sprawie, ani o uczuciach Lewickiego. Ciężko było wytrwać w tej sytuacyi, więc chciałam wyjechać, nie rozstrzygając ostatecznie. Co do Lewickiego nie wiedziałam, kocha, czy też nie kocha mnie.

Przew.: Czy nie powiedział tego pani wyraźnie?

Bor.: Oświadczyłam już, że mówił mi to setki razy. Postępowanie jego wzbudziło jednak we mnie wątpliwości. Sytuacya była taka..

Przew.: Ciągle pani wspomina o jakiejś sytuacyi, ale nic pani o niej tu nie powiedziała. Cóż się dalej stało?

Bor. (głośno z oburzeniem): Co mogło być dalej? Powiedziałam już wszystko w swych zeznaniach i nie będę nic powtarzać...

Przew. Proszę pani nie podnosić głosu i nie zapominać, do kogo pani mówi. **Zeznania pani są stekiem kłamstw.** Nie mogę pozwolić, aby pani okłamywała w ten sposób trybunał. Jeżeli krępuje panią obecność publiczności to dlaczego podnosi pani głos na przewodniczącego? Publiczność jest tu obecną na mocy ustawy i spełnia funkcyę kontroli nad wymiarem sprawiedliwości.

Bor. Nie podnosiłam głosu na p. przewodniczącego. Jestem kobietą, i chcę aby uszanowano we mnie człowieka. Powiedziałam, że Lewickiego kochałam od chwili, kiedy go poznałam, powiedziałam tak wyraźnie, że wyraźniej tego powiedzieć wobec publiczności kobieta nie może. Wobec postępowania Lew. odczułam pewne wątpliwości co do jego uczuć.

Przew. Czy powiedział co pani w tej sprawie?

Bor. (z uniesieniem). Czyż miał on też co jeszcze do powiedzenia? Nie, tak ja się bronić nie mogę.

Przew A my nie możemy się tu bawić w zgadywanie. Niech pani powie coś wyraźnego. W jaki sposób przekonała pani Lew. o swych uczuciach?

Bor. Mówiliśmy poważnie z nim o mojej sprawie, i o mojem ciężkiem położeniu. Robiliśmy projekty na przyszłość!

Przew.: To byłyby tylko dalsze projekty, do niczego nie obowiązujące Lew. w danej chwili. A pani, jak mówiła, szalenie kochała Lewickiego. Ale co dalej? Dlaczego pani nie wyjechała do Lwowa?

Bor: Mężowi tylko powiedziałam, że odkładam swój wyjazd z Krakowa dla załatwienia różnych spraw, w istocie jednak zrozumiałam, że nie mogę wyjechać bez rozmówienia się i pożegnania z Lewickim.

Przew.: Czy powiedziała pani Lewickiemu, że mąż wie o wszystkiem? Czy mówiła pani, co go czeka ze strony męża?

Bor. Mówiłam, że mąż wie o wszystkiem. Że mu powiedziałam prawdę, bo chciałam być uczciwą wobec męża, t. zn postawić sprawę jasno.

Przew. No, to jeszcze nie uczciwość, jeśli się w ten sposób sprawę stawia jasno, że się zdradza męża.

Bor. Jest to kwestya poglądów...

Przew. Pytam jeszcze raz, czy powiedziała pani Lew., co go czeka ze strony męża?

Bor. Powiedziałam, że mąż wie o wszystkiem.

Przew. Tylko tyle. To bardzo mało. Przecież mąż pani mówił, że po procesie zabije Lewic., albo w pojedynku, albo wprost go zastrzeli.

Bor. Tak, powiedział że po procesie da mi zupełną satysfakcyę.

Przew. A pani idzie do ukochanego i nic mu o tem nie mówi...

Bor. milczy.

Przew. Czy dlatego, że mąż wiedział o tylu innych... a jednak do strzelania nie przyszło...

Dr Szalay sprzeciwia się wyrażeniu przewodniczącego i żąda zaprotokołowania tych słów.

W dalszym ciągu Bor., na pytanie przewodniczącego oświadcza, że Lewicki zapewniał, że ją naprawdę kocha i uznawał za potrzebne utrzymanie w tajemnicy przed mężem dalszego stosunku jego do Borowskiej.

Na liczne listy męża wyjechała do Lwowa, zapewniając męża, »że nic się złego nie dzieje«.

W owym czasie jej stosunek z Lew. był przyjazny, trwając przez październik i listopad 1908 r.

Przew.: Mąż pani skarżył się na zachowanie pani. Podobno nie było one zbyt taktowne.

Bor.: — Niech to on sam opowie.

Przew.: Czy pani we wrześniu nie była u Lewickiego około godz. 11-tej w nocy?

Bor.: — Nie!

Przew.: Pytam o to dlatego, że świadkowie pochodzący z rodziny nieboszczyka zeznali iż w nocy dostał Lewicki list od stróżki Lewicki przeczytał go i zaklął: „histeryczka". — To się miało odnosić od pani.

Bor.: — Nie! nie do mnie!

Przew.: Czy pani wybiła okno w drzwiach Lewickiego, kiedy panią nie chciał wpuścić?

Bor. — Na pytanie w tej formie: „wybiła, nie chciał wpuścić" nie odpowiem.

Przew.: — Więc powiem inaczej: — pani w drzwiach frontowych wybiła szybę, gdy panią nie chciał wpuścić. Lewicki opowiadał o tem w biurze wobec wszystkich...

Bor.: — Co to znaczy wobec wszystkich?

Przew.: Znaczy, wobec urzędników, przecież na rynek nie poszedł opowiadać (wesołość). Opowiadał o tem Dr. Bogdani.

Bor.: Dr Bogdani mówił o tem, że stało się to późną jesienią — z początku września a z początkiem października. Tego wtedy nie było.

Przew.: Niech pani wie że w r. 1908 — zima była już w październiku a we wrześniu była późna jesień.

Borowska odbiega od tematu rozprawy i opowiada historyę jakiegoś listu, co do którego zarzuca prokuratorowi, że przesunął jego datę.

Przew.: Ja nie jestem prokuratorem. Z nim będzie pani gadać później (wesołość).

Borowska w dalszym ciągu opowiada, że w początkach grudnia wyjechała do Lwowa, poczem dopiero na pewien czas przed procesem wróciła do Krakowa. I wtedy stosunek z Lew, stanął znowu w nieco lepszej formie, jakkolwiek przeczuwała, że jest w ręku jego zabawką. Lew.. tłumaczył się z tego wobec niej drwistością i niepoczytalnością, ale twierdził, że co lepsze w nim, to ona wyłącznie posiada.

„We Lwowie jeszcze Lewicki poważnie mówił o tych rzeczach, o zamążpójściu, wyjeździe i t. d. Znałam jego wady, wiedziałam, że miał wiele niewiast... Może 80..." (Wesołość).

Przew. Tyle nie... A mimo to pani przyjechała.

Borowska następnie opowiada o sprawie z Haeckerem i oświadcza, że żałuje iż poszła na salę sądową.

— „Przyszłam po sprawiedliwość — a tu mnie błotem obrzucono. Haecker został skazany, ale ja zostałam znieważona, podeptana, tak, że wrogowie moi mogli powiedzieć: „ona nie jest szpiegiem, ale patrzcie, jaka ona jest (płacze). Naprawdę straszne".

Przew.: Konstatuję, że pani musiała wejść na drogę sądową.

Bor.: Po co?

Przew.: By się uwolnić od hańby; Borowska jest szpiegiem, mówiliby wszyscy ludzie.

Bor.: A tak mówią: nie jest szpiegiem, ale ona do wszystkiego zdolna!

Przew.: — Wygrała pani spór.

Bor.: Jeszcze nie: ale przed najwyższy trybunał nie pójdę (śmieje się). „Byłabym zadowoloną, gdybym przegrała proces — tak wobec świata — Gdyby Haecker nie dostał miesiąca.

Przew.: — To dziwne!

Bor.: Tak dziwne — aleby mi tyle brudów nie wyciągnęli.

Bor. Oburzajcie się, jeśli chcecie — ale wielu pod przysięgą zeznało fałsz!

Przew. zwraca uwagę, że tego tak bezkarnie mówić nie można.

W końcu Borowska zeznała, że Lew. chciał swą obroną tylko się wsławić, że jej faktycznie nie bronił.

Przew. Mowa obrończa Lewickiego była wspaniałą; ani przedtem ani potem dotychczas nikt takiej mowy nie wygłosił.

Bor. ironicznie: epokowa!

Przew. Z powodu spóźnionej pory odraczam rozprawę do jutra, do godz. 9 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie l. 9. plac Maryacki, róg Rynku głównego, — Telefonu Nr. 708.



ZAŁOŻONY W ROKU 1872

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

W Krakowie ul. Kanoniczna l. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

PIJAŃSTWO.

Próbka proszku Zenento przesyła się darmo.

Skłonność do podniecających napojów może być trwale usuniętą. Niewolnicy pijaństwa mogą być obecnie wybawieni, nawet wbrew własnej woli.



Niewinny proszek zwany pudrem Zenento został wynaleziony; jest łatwy do zażycia, stosowny dla każdego wieku i płci i może być podany w jakiejkolwiek potrawie lub trunku, nawet bez wiedzy osobnika.

Puder Zenento jest pod gwarancyą nieszkodliwy.

Ci którzy mają pijaków w swej rodzinie lub w kołach znajomych, nie powinni zaniedbać zażądania bezpłatnej próbki proszku Zenento, który przesyła się w liście; Korespondencya w języku niemieckim.

POUDRE ZENENTO CO.,

76, Wardour Street, London 399 (Anglia).

Porto listów 25 hal., pocztówek 10 h.

Uda się

niespodzianka, jeżeli zamówicie podarki dla swej rodziny u mojej firmy — i zażądacie w tym celu zapomocą pocztówki mój bogato ilustrowany katalog główny z 3000 rycin darmo i opłatnie. 3 9 2

C. i k. Dostawca Dworu

HANNS KONRAD Brüx

Nr. 1224 (Czechy).



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Do Polek!

Jeśli chcecie być piękne i szlachetne nie kupujcie Panie pudru pruskiego, bo go zastępuje w zupełności polski

Puder tłusty „Mimoza“

a ma tę wyższość nad wyrobami zagranicznemi, że daje zarobek polskim robotnicom zatrudnionym we fabryce chemiczno-kosmetycznej „Mimoza“ w Podgórzu.

Nadto 5% od czystego zysku przeznacza się na dochód Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.

Za 75 hal. dostanie pudełko pudru (wielkości pudru Leichnera za 1 Kor.) w każdym składzie perfum i kosmetyków.

W Krakowie sprzedaje oprócz innych firma Reim i Ska.

Berlitz School

ulica Floryańska Nr. 25.

Nauka wszystkich obcych języków,

przez nauczycieli odnośnych narodowości z akademickiem wykształceniem.

Lekcye osobne i zbiorowe od 8 rano do 10 wieczór.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników prywatnych.

Zakład Ustawowy Emerytalny Zastępczy.

we Lwowie hotel Żorża (gmach własny).

Filia w Krakowie ul. św. Tomasza l. 1. (gmach c. k. Towarzystwa rolniczego) przyjmuje ubezpieczenia w następujących działach:

w dziale I. ubezpieczenia emerytalne ustawowe, które obowiązani są zgłaszać i zawierać służbodawcy dla swych urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia w myśl ustawy z dnia 16 grudnia 1906, dz. u p. Nr. 1 z roku 1907 — z mocą ustawową;

w dziale II. ubezpieczenia emerytalne dobrowolne, w rozmaitych normach i kombinacyach, dla wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych, bądź to pragnących podwyższyć swe ubezpieczenia ustawowe z działu I. bądź też nie podlegających ustawowemu obowiązkowi ubezpieczenia; dalej także dla samoistnych przedsiębiorców, oraz dla osób, pracujących w t. zw. zawodach wolnych — bez różnicy płci;

w dziale III-V. zabezpieczenia dobrowolne, kapitałów pośmiertnych, samoistnych rent wdowich i posagów.

Przy Towarzystwie istnieją ponadto dla członków także następujące urządzenia dobroczynne: bursa we Lwowie dla synów członków, uczniów szkół średnich, fundusze oddziałowe zapomóg doraźnych, fundacya posagowa dla córek członków, 5 fundacyj stypendyjnych z 10 stypendyami corocznemi dla synów członków i t. p.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela chętnie i niezwłocznie dyrekcya Towarzystwa i filia krakowska. 1927 25 8

MARYA PRAUSS

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY L. 7.

PO . ECA:

Materyały jedwabne i wełniane na suknie damskie codzienne i wizytowe, Bluzki, Szlafroki, halki i t. p.

Okrycia damskie wieczorowe, Żakiety angielskie i futrzane, gotowe Kostyumy, Szlafroki, Bluzki i Spodnice w ogromym wyborze.

Pończochy damskie w różnych kolorach i wzorach.

Pończoszki i Skarpeteczki dla chłopców i panienek.

Bieliznę damską i dziecinną płócienną i szirtingową oraz trykotową Prof. Dra Jaegera.

Bieliznę stołową adamaszkową, Ręczniki, Chustki do nosa, Ścierki i Maglowniki oraz

Płótna krajowe i zagraniczne, Szyrtingi, Perkale i Batysty.

Boa z piór i futrzane, **Szale** gazowe i jedwabne — Hafty szwajcarskie — Koronki—wszelkie najmodniejsze ubrania sukien.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

Gorsetów paryskich marki „P. D.“

Kompletne wyprawy ślubne.

Ceny nizkie konkurencyjne.

Wszelkie próby wysyła się na żądanie odwrotną pocztą.

Ważne dla wszystkich!!!!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, iż objąłem sklep z wyrąbem i sprzedażą mięsa po ś. p. Janie Chachlowskim przy ul. Mikołajskiej i Małym Rynku i otwieram takowy z dniem 8 b. m.

Nadmieniam równocześnie, że będę prowadził stale doborowy towar jak też rzetelną obsługą starał się będę o jak najliczniejszą klientelę.

Z poważaniem

33 4 4

Franciszek Saniternik.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

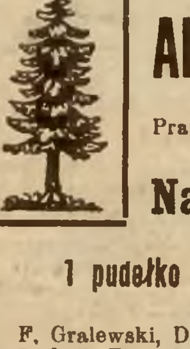
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.



ALPEJSKIE CUKIERKI SOSNOWE

Prawnie ochronione **PICEA.** Prawnie ochronione

Najlepszy i najtańszy środek na kaszel

1 pudełko 20 halerzy. — Do nabycia w Krakowie, w aptekach:

F. Gralewski, Dr. Jul. Hausmann, M. Proń, ul. Grodzka, W. Redyk, Mikołajska, Ludwik Rosenberg, ul. Krakowksa, Konstanty Wiszniewski, ul. Floryańska 15, Droguerye: J. Hanak, Szewska, A. Pachucki, Plac Matejki 3, A. Reifer, Grodzka 38, Zopoth i Sp. Sienna 12. — **W Nowym Sączu:** Apt. M. Gorzecki, S. Nowakowski, A. Jarosz. — **W Radomyślu:** Apt. Z. Sobolewski. — **W Tarnowie:** Apt. A. Adler, Rynek, L. Figler, J. Niesołowski, pl. Kazimierski 2, I. Reich, Lwowska, J. Sokalski, pod „srebrnym Orłem“. Drog. Władysł. Brach, A. Niciej. **W Bochni:** Apt. F. Göttinger.

NA KARNAWAŁ! NA KARNAWAŁ!

PATHÉFONY



są to niezrownane instrumenty grające kulką szafirową nie zdzierającą płyt. Odpada wymiana igły. Dlatego jedyne **do tańca**. Płyty nieskończenie trwałe, 1000 razy w użyciu nie wydają chrapliwych dźwięków. Reprodukcye muzyki i głosu niezwykle czyste, o naturalnej barwie i sile, **Opera, koncert kabaret w domu**. Wspaniałe nowe zdjęcia polskie: Bandrowski, Korolewicz, Zielony Balonik i t. d. 39 0

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger,

Kraków, Szewska l. 10.

Telefon 305. Ceny niskie.

Wszelkie naprawy. Przeróbki gramofonów na system Pathé. Cenniki i objaśnienia darmo i opłatnie.

ZAKŁAD IM. KR. JADWIGI

W KASINIE WIELKIEJ (Galicya),

pierwszorzędne źródło kraj. haftów świeckich i kościelnych,

przyjmuje zamówienia i wykonuje:

Wyprawy ślubne t. j. bieliznę damską, pościelową i stołową.

Bieliznę kościelną t. j, alby, komże i obrusy na ołtarze.

Szaty liturgiczne jak stuły, ornaty, kapy, umbrakula, baldachimy, sztandary etc. etc. nowe, jakoteż restauracya starych.

Cenniki darmo i opłatnie. 18 52 2

---

†

Za duszę ś. p.

ANTONIEGO HAWEŁKI

kupca i obywatela m. Krakowa, odprawionem zostanie w piątek dnia 14. stycznia o godzinie 10. rano

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w kościele archiprezbiteryalnym N. Maryi Panny w Krakowie, na które zaprasza się krewnych, kolegów i znajomych. 53

LOSY

Loteryi fantowej „Krajowego Ogniska Nauczycielskiego“ na budowę sanatoryum nauczycielskiego

można nabywać w Administracyi „Głosu Narodu“

po 1 koronie.

Na koszta przesyłki pocztowej należy dołączyć 10 hal.

Plac Maryacki 2. **Plac Maryacki 2.**

Chrześcijański Bank Ludowy

pod firmą

Chrześc. Tow. oszcz. i pożyczek w Krakowie

przyjmuje wkładki oszczędnościowe na 5% i oprocentowuje je od dnia włożenia.

Udziela swym członkom **pożyczki hipoteczne, wekslowe**, za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach.

Godziny urzędowe: Od 9—1 rano codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Skład Rady nadzorczej:

Prezes: Józef Gorecki, radca cesarski i właściciel fabryki; zastępca prezesa: Emil Reicher, kontrolor Kasy miejskiej; sekretarz: Józef Müller, kontrolor pocztowy; Członkowie Rady: Stan. Andruszkiewicz, rachmistrz Kasy oszcz. w Wieliczce, Stan. Cendrowski, przemysłowiec, Maryan Dąbrowski, redaktor, Józef Męcina Krzesz, artysta malarz, obywatel, ks. A. Mytkowicz, Andrzej Różycki, właśc. real. i kierownik fabryki, Izyd. Staudinger, urz. Tow. Ubezp., Ant. Stróżyński, Władysław Szymański kasyer c. k. filialnej Kasy krajowej.

Dyrekcya:

Ant. Czałczyński, Józef Onyszkiewicz, Stan. Zgórniak, Tomasz Gramatyka.



Nr. 34 Rewolwer, Lefaucheux

szeescıostrzałowy, gładko polerowany Cal. 7 m/m; długości 16 cm., ciężar 25 dkg. K. 5. **Nr. 35.** taki jak Nr. 34, lecz większy, Cal. 9 m/m; długość 23 cm. ciężar 57 dkg. 7 K. 20 hal.

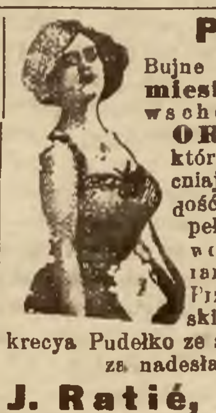
25 **patronów** Lefauch. do Nr. 34 K. — 75 h.
15 „ „ „ 35 K. — 90 h.

Lankastrówki:

Pojedynki od K. 26. — **Dubeltówki** od K. 35 — **Floberty** od K. 8·50. — **Pistolety** od K. 2. — Reperacye dokładne i tanio. Wysyłka tylko za pobraniem. Ilustr. cenniki broni darmo i opłatnie.

Franz Dušek, fabryka broni, **Opočno** Nr. 144 a. d. Stantsbahn w Czechach

---



Piękny biust

Bujne piersi w przeciągu **2 miesięcy**, przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu, — pod gwarancyą wolne od arszeniku. Przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K. **6·45.**

J. Ratié, Aptekarz Paryż.

Składy: PRAGA, Fr. Vitek & Co Wassergasse 19 — BUDAPESZT I. v. Török Kiraly utcza 12. 4 3 70

Już czas

zamówić sobie darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany katalog główny z 3000 rycin, przedmiotów do użytku i na podarki.

C. i k. Dostawca Dworu

Hanns Konrad w Brüx

Nr. 1219 (Czechy). 2 9 2

WILLA

uroczo i nader praktycznie położona, w pobliżu powiatowego miasteczka, tuż przy olbrzymiej fabryce z pięknym widokiem o 8-iu dużych ubikacyach i piwnicach bardzo dobrze się rentująca i mająca wielką przyszłość oraz do 3-ch morgów gruntu za 25 tysięcy koron do sprzedania. Kapitał potrzebny 18 tysięcy koron. Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 1923 10 6

Masło stołowe codziennie świeże 1 kg. paczka K. 10·80.

Wyborny miód lipcowy

kuracyjny rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg, blaszanka K. 6·20. Wysyła za zaliczką I. M. Farba, Podhajce 30.

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

Od 3 koron

Suknie damskie

przyjmuje się do roboty: ulica Poselska l. 15, II. piętro, front.

Fortepian

tanio do wynajęcia.

Wiadomość Pensyonat „Jolanta“ ul. Graniczna 14. I. p.

Kawaler

lat 30, współwłaściciel fabryki i z pewnym kapitałem, z braku znajomości ożeni się z inteligentną panną lub wdową, najchętniej z prowincyi — wiek obojętny — posiadającą kilkanaście tysięcy koron, mających dopomódz do wybudowania samoistnej fabryki. Zgłoszenia „Postęp“ poste rest. za okazaniem kwitu inseratowego. 52 1

Masło deserowe i kuchenne

wysyła pocztą Mleczarnia Jana Kędziora w Borzęcinie. 41 3 2

Do wynajęcia zaraz

w „Willi Wenecya“

obok Sokoła na II piętrze 3, 2, 1 pokoi kawalerskich, z opałem, usługą, elektrycznem oświetleniem umeblowanych lub bez mebli, ewentualnie z całem utrzymaniem. Łazienka w domu. — Wiadomość na Wenecyi od 10 do 1-ej w południe. 19 5 4

Parcela frontowa oraz oficyna

II. ptr. blisko miasta i plant do sprzedania. Wiadomość Łaziekna 5, I piętro, — drzwi wprost schodów. 1929 10 5

KONKURS.

Rada powiatowa w Nisku ogłasza konkurs na posadę konduktora drogowego z siedzibą w Nisku. 34 3 3

Pobory służbowe:

Stała pensya . . . . . 1080 K.
Ryczałt na objazdy . . . 480 „
Po roku stabilizacya z uregulowanymi poborami.

Warunek: ukończenie szkoły konduktorskiej przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Termin zgłoszenia do 20 stycz. 1910.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i ściągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą“, wtenczas jest się pewnym, że otrzymało się preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“ w PRADZE, ulica Elźbiety 5 nowy.

„Jolanta“

Pensyonat Józefy Rogoszowej

Kraków, ul. Graniczna L. 14, I. piętro

Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych.

Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

Już wyszedł

Kalendarz Djabła

na rok 1910,

i jest do nabycia po 1 kor. w Administracyi „Djabła“ w Krakowie przy ul. Niecałej l. 4.

Prenumeratorzy „Głosu Narodu“ mogą nabywać kalendarz w Administracyi „Głosu Narodu“ po zniżonej cenie t. j.

80 hal. za egzemplarz

wraz z przesyłką pocztową.



TANIE CZESKIE PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, K. 18 K. 24, śnieżno-białe, puchowe, darte, K. 30. K. 36. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana pozwolona za zwrotem porta. BENEDIKT SACHSEL LOBES, 284 bei Pilsen, Czechy. 1280-16

Poszukuje się kupna

majątku ziemskiego niezbyt odległego od kolei i szosy, może być nad rzeką, w cenie do 300.000 kor. — Realności rentowne ze sklepami na prowincyi. — Obszaru dworskiego i kilkadziesiąt mórg ziemi.

Poleca się do sprzedania

majątek z gorzelnią, inwentarzami dobr. bud. po 425 kor. morga. — Willa i kilkadziesiąt mórg ziemi, piątrowa, ładna, w promieniu mili od Krakowa.

Do wydzierżawienia od roku 1911

dwufrontowy lokal z ogrodem w najpryncypalniejszem miejscu miasta, sklep, sala i 5. ubikacyj. — Wiadomość ul. św. Krzyża l. 13 I. p. Ludwik Krasuski — Kraków. — Bez pośrednictwa.

Miejsce gospodyni otrzyma osoba znająca się na gospodarstwie i posiadająca 600 koron Oferty „Gospodyni“ poste restante Kraków. 0 3 3

„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 65 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.

Nadzwyczajny dodatek do N-ru 11-go „Głosu Narodu“ z dnia 13 stycznia 1910 r.

Akt oskarżenia

w senzacyjnej sprawie

BOROWSKA-LEWICKI

wypracowany przez prokuratora państwa Dra Marowskiego w Krakowie.

(Akt niniejszy odczytany został w pierwszym dniu rozprawy przed Sądem przysięgłych w Krakowie dnia 12 stycznia 1910 r. o godz. 9 rano).

C. k. Prokuratorya Państwa w Krakowie, oskarża: **Janinę Borowską**, urodzoną w roku 1879 w Rohatynie, religii rzymsko-katolickiej, córkę Jana i Teresy Klecanów, zamężną, matkę jednego dziecka, ukończoną słuchaczkę wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, **o to**, że w nocy z dnia 4-go na 5 go czerwca 1909 r. w Krakowie, w zamiarze pozbawienia adwokata Dra Włodzimierza Lewickiego życia, strzeliła do niego w sposób zdradziecki — podstępny z pistoletu Browninga, wskutek czego Włodzimierz Lewicki ugodzony pociskiem, życie stracił.

Czyn ten jest zbrodnią dokonanego skrytobójczego mordestwa z §§: 134, 135 L. l. uk. i podpada karze z §: 136 uk.

Sądem właściwym do przeprowadzenia rozprawy głównej, jest Sąd przysięgłych w Krakowie.

Spis osób, które mają być wezwane do rozprawy głównej i dokumentów, które mają być na rozprawie odczytane, dołączono pod 1/.

Powody.

Janinę Borowską zastano wczesnym rankiem dnia 5 czerwca 1909, około godz. 4 tej, sam na sam z dogorywającym Lewickim w jego mieszkaniu przy ul. Sławkowskiej l. 28 w sypialni. Lewicki leżał na podłodze z przestrzeloną prawą skronią, wyprężony, pod kocem szeroko rozpostartym, w koszuli tylko zakryty po barki, chrapiący i już nieprzytomny. Głowę miał ułożoną wysoko na poduszce zbroczonej krwią, pod poduszką podłożony był wezgłownik szezlągowy. Prawe oko rannego było wysadzone, na około oka i rany nad łukiem brwiowym, widoczny był guz wielkości pomarańczy, już sino krwawy. Krwi na twarzy nie zauważono, nie było jej także na reszcie ciała, z wyjątkiem smugowatych roztartych plam na udach i podudziach. Także na podłodze nie było widać krwi, natomiast obok szafy, ku której zwrócona była głowa Lewickiego, znaleziono szeroko rozlaną plamę świeżo wytartej krwi.

Około szezlągu walały się szczerby rozbitego klosza lampy, koloru zielonawego; samej lampy nie było nigdzie widać. Nie było także nigdzie w pobliżu broni, z której padł strzał raniący śmiertelnie Lewickiego.

Ten stan rzeczy zastał słuchacz medycyny Władysław Kuryluk, gdy zjawił się z pogotowiem ratunkowem, wezwany telefonicznie przez Janinę Borowską, pierwszy z obcych, który oglądał miejsce czynu.

Lewickiego przetransportowano do szpitala św. Łazarza, gdzie skończył o godz. $^1/_2$ do 12-tej w południe, nie odzyskawszy już przytomności.

Janina Borowska pytana przez Władysława Kuryluka o szczegóły wypadku, a następnie badana oficyalnie w dochodzeniach policyjnych i w śledztwie sądowem, dawała zmienne wyjaśnienia. Kurylukowi oświadczyła, że Lewicki zastrzelił się, że po strzale był zupełnie przytomny, s i e d z i a ł r a z e m z n i ą n a s z e z l ą g u, rozmawiał, całował ją po rękach, prosił o przebaczenie a także o to, aby popaliła niektóre listy.

Dyżurnemu komisarzowi Policyi, Jerzemu Rotschkowi, badającemu ją w godzinę potem, dała szersze, ale w szczegółach odmienne wyjaśnienia.

Lewicki, według tych zeznań, siedział na szezlongu i rozmawiał z Borowską, gdy nagle podrażniony jej wyrzutami, szarpnął się i strącił stojącą obok na stołku lampę, której umbra rozbiła się, a sama lampa zgasła. Janina Borowska podjęła wtedy lampę i postawiła ją, — o ile komisarz Rotschek pamięta ten szczegół zeznań, — na pianinie. Następnie siedząc oboje na szezlongu rozmawiali dalej, gdy wtem, Lewicki strzelił do siebie niespodzianie i runął na ziemię, z której już nie powstał; wtedy ona ułożyła go na poduszkach, w tej pozycyi, jaką zastał Kuryluk. Lewicki w tej pozycyi rozmawiał z Janiną Borowską dalej, śmiał się, prosił o spalenie niektórych listów i tak było aż do chwili, kiedy stracił przytomność.

Przed komisarzem Policyi, Rudolfem Krupińskim, zeznała Janina Borowska, że Lewicki siedząc na szezlongu, dobył rewolweru i strzelił sobie w prawą skroń, poczem upadł na stającą obok szezlągu lampę.

Jeszcze inaczej przedstawiła rzecz w śledztwie sądowem. Lewicki według tych jej podań, siedzieć miał w czasie rozmowy na szezlągu, ona zaś chodziła od drzwi do pianina (pianino stoi o $1^1/_2$ m. od szezlągu), poczem usiadła na ziemi koło sofki. W tej chwili przechylił się Lewicki w stronę pieca i padł strzał a równocześnie strącona przez Lewickiego lampa rozbiła się i zgasła, tak iż w pokoju zaległa zupełna ciemność. Gdy pobiegła podnieść storę i wróciła, Lewicki siedział już na wezgłowniku szezlągu na podłodze, wyprostowany, ocierając rękami czoło.

O tym wezgłowniku dodaje Janina Borowska krótko, że go przedtem zrzuciła na ziemię.

Bezpośrednio potem, Lewicki obalił się na ziemię, chwytając równocześnie jedną ręką **zwisającą** z sofki poduszkę i tak leżał głową ku szafie, — następnie podniósł się jeszcze na łokciach i wtedy Borowska podsunęła mu poduszkę, podciągnąwszy go ku niej.

Janina Borowska twierdzi dalej, że zapaliła napowrót lampę i ze zwilżonym ręcznikiem zmywała twarz Lewickiego, który był przytomny. Skąd wziął Lewicki rewolwer w ostatnim momencie, ani gdzie był złożony ten rewolwer w ostatnich godzinach tego dnia, Janina Borowska nie wie.

Do zmienności wyjaśnień w rzeczach, które przecież nie były skomplikowane i utkwić chyba powinne były dobrze w pamięci naocznego świadka, do niezwykłości sytuacyi, którą zaobserwowano zaraz w pierwszej chwili na miejscu czynu, przyłączyły się w toku dalszych dochodzeń nowe poszlaki i wzbudziły uzasadnione podejrzenie, że niema tu mowy o samobójstwie.

Dlaczego Janina Borowska zgłosiła się o pomoc lekarską dla Lewickiego tak późno? Sama podaje, że strzał nastąpił o godz. 3-ciej w nocy, wygląd guza zaobserwowany koło godz. 4-tej, uprawniałby do przypuszczenia, że stało się to jeszcze wcześniej. Janina Borowska jest rygorozantką medycyny, zna podobne wypadki z praktyki, wie, że pierwszą rzeczą jest wezwać pomocy lekarskiej n a t y c h m i a s t i że w tym celu właśnie, istnieje pogotowie ratunkowe. Cóż czyni Janina Borowska? Dopiero w $^1/_2$ godziny po strzale (licząc najskromniej według jej własnego przyznania), gdy już Lewicki począł konać, alarmuje telefonicznie profesora chirurgii w jego prywatnem mieszkaniu i prosi o przybycie na ul. Sławkowską l. 28, wiedząc chyba z góry, że odpowiedź profesora Kadera, nie może być czem innem, jak tylko radą i wprost poleceniem, aby użyto pogotowia ratunkowego i przewieziono Lewickiego tam, gdzie jest wszystko przygotowane do pomocy, opatrunku, operacyi.

Polecenie było dane, rzecz stała się znaną, Janina Borowska nie mogła już zwlekać, — przybywa więc Władysław Kuryluk z pogotowiem, w całą godzinę po strzale. Zastaje w kuchni płonącą lampę, w sypialni zapuszczone obie story i zupełny mrok.

Na jego w e z w a n i e, wnosi Janina Borowska lampę do sypialni, lecz stawia ją n a t o a l e c i e, a zatem tak nisko i tak daleko, że światło mogło tylko bardzo skąpo dochodzić w zakątek między pianinem a szafą.

Dopiero na w y r a ź n e ż ą d a n i e Kuryluka, stawia Borowska lampę na pianinie i wtedy dopiero może się Kuryluk zająć ratowaniem rannego.

Czy niema wtem wszystkiem wskazówki, że Janina Borowska rozmyślnie odwlekała chwilę ratunku człowieka, którego zeznań miała zapewne powód lękać się? Że nie chciała, aby zobaczono z bliska i dokładniej miejsce czynu?

A gdyby się było tak istotnie stało, gdyby Lewickiego zabrano w pośpiechu i w półzmroku, czy nie jest prawdopodobne, że Borowska zamiast jechać natychmiast z pogotowiem, zostałaby jeszcze czas jakiś w mieszkaniu, gdzie niejedno było do porządkowania: rozbita i wyraźnie ukryta lampa, zupełny nieład w skrzynce nocnej, gdzie była złożona korespondencya Lewickiego, nieład na samem łóżku, resztki krwi, które pozostać mogły niedostrzeżone po wytarciu podłogi?

Musiały niepokoić Janinę Borowską te szczegóły, skoro o niektórych z nich uprzedziła sama komisarza Rotschka, jeszcze w drodze poza mieszkaniem Lewickiego, jakby z chęci odebrania im tej niebezpiecznej cechy rzeczy niespodziewanej i podejrzanej, którą spotkać miał zaraz na wstępie do sypialni.

Również wzbudzać musi podejrzenie fakt, że nagłownik szezlągowy leżał właśnie na świeżo wytartej plamie krwawej a sam był czysty; że był czysty, mimo, że wspierała się na nim zbroczona krwią poduszka, że znalazł się o p o d a l od szezlągu, gdy zawsze przykrywał wezgłowie szezlągu lub stał oparty z tyłu o wezgłowie i ściśle do niego przysunięty.

Nie można mówić o pewnikach i nie czyni tego oskarżenie, lecz wskazać wolno na logikę faktów. Jeśli nagłownik był od spodu czysty, to najpierw wytarto plamę lub mówiąc wyraźniej kałużę krwi, a następnie dopiero przykryto owo miejsce nagłownikiem,— jeżeli poduszka była cała zbroczona krwią a podpierający ją nagłownik nie był krwią splamiony, to poduszkę złożono na nagłowniku wtedy dopiero, gdy już krew na niej była skrzepła. Stąd dalszy wniosek: że Lewicki upadł i broczył obficie krwią wtem miejscu, gdzie jest obecnie wielka, wytarta plama, zatem między pianinem a szafą, ż e n i e b y ł o t a m a n i w t e n c z a s, ani zaraz potem nagłownika, na którem mógłby siedzieć, że Lewicki pozostał tam przez czas stosunkowo d o ś ć d ł u g i, że przesunięto go znacznie dalej, aby usunąć z podłogi masę krwi, a potem dopiero ułożono nagłownik, na nim poduszkę a na poduszce głowę Lewickiego.

Wniosek ten poparty jest dwoma faktami: po pierwsze, znaleziono w odległości mniej więcej jednego kroku od plamy, kawał stężałej krwi wielkości kurzego jaja, oderwany widocznie od masy krwi, którą wytarto, powtóre pod szafą tuż przy obwodzie plamy, znajdowała się kupka wymiocin wykrojona łukowo i łukiem tym łącząca się z kolistym obwodem wytartej plamy. Tych wymiocin, wciśniętych nieco pod szafę, nie zauważył widocznie wycierający kałużę krwi i tym samym ruchem, którym usuwał krew, usunął także część wymiocin. Miejsce, gdzie znaleziono wymiociny, jest niewątpliwie miejscem, koło którego spoczywała głowa Lewickiego, zwrócona ku szafie. Sam fakt wymiotowania (o którym nie wspomniała Janina Borowska ani słowem w pierwszych dochodzeniach), oznaczał zbliżającą się agonię i jest dalszem poparciem przypuszczenia, że Lewicki n i e b y ł j u ż p r z y t o m n y w chwili, gdy przenoszono w to miejsce nagłownik.

W toku skrupulatnego śledztwa na miejscu czynu, zwrócono także uwagę na fakt, że duża gąbka do mycia, która stale znajdowała się w sypialni przy umywalni, powieszona była w kuchni na bocznej ścianie pieca, — z drugiej strony, mimo najściślejszych poszukiwań we wszystkich ubikacyach mieszkania, nie znaleziono ani śladu skrwawionych szmat, ścierek i t. p., któreby wyjaśniały sposób usunięcia tak wielkiej ilości krwi. Wobec tego nasuwa się przypuszczenie, że podłogę wycierano gąbką i to zapewne częściami, i może z tem łączy się szczegół, że na chodniku, który biegnie wzdłuż szezlągu, widoczne są plamy krwawe. Znajdujący się w kuchni wodociąg, mógł ułatwiać zadanie, a sam sposób usunięcia śladów krwi uznać trzeba chyba w danych warunkach za najodpowiedniejszy. Bladokrwawy ślad otaczający plamę, sinawa barwa posadzki dębowej, z której starto wosk, przemawiałyby również za tem, że podłogę wycierano jakiemś ciałem miękkiem podatnem i wilgotnem.

Jest jeszcze jeden szczegół, który sprzeciwia się teoryi o samobójstwie Lewickiego przynajmniej w tej formie, jak ją opisała Janina Borowska, — jest to łuska z naboju, który zadał śmierć i miejsce gdzie ją znaleziono.

Pistolet Browninga, z którego padł strzał, ukryła Borowska za stanikiem i wydała go dopiero w kilka godzin potem w Dyrekcyi Policyi.

Z pistoletem tym przedsięwzięto dokładne próby strzału na miejscu w sypialni Lewickiego, biorąc za punkt wyjścia dwie pozycye strzelającego, przedewszystkiem zaś tę, którą opisała sama Janina Borowska.

W tym celu ułożono na szezlągu koło wezgłowia w pozycyi s i e d z ą c e j manekina i nadano strzałom kierunek ręki mierzącej w prawą skroń, wszystkie łuski padały daleko: ($2^1/_2$—$4^1/_2$ m.) n a p o k ó j.

Natomiast łuski strzałów oddanych do manekina w pozycyi l e ż ą c e j, z zachowaniem tego samego kierunku strzału, padały na szezląg i pod ścianę. Pod tą właśnie ścianą przy samej listwie pod siennikiem psa obok szezlągu znaleziono łuskę z naboju, który był dla Lewickiego śmiertelnym.

Szczegółem tym interesowała się Janina Borowska w toku śledztwa i starała się osłabić jego doniosłość przez wskazanie na możliwość, że siennik nie był dość ostrożnie przenoszony z sypialni do kuchni, czyli, że miejsce, gdzie znaleziono łuskę, mogło nie być tem miejscem, gdzie ona pierwotnie upadła. Kwestya ta niewątpliwie ważna, badana była zaraz w początkach przez Sędziego śledczego i stwierdzono, że siennik unoszony był i przenoszony z wszelką ostrożnością, nawet nie podnoszony od spodu, tylko ujęty lekko z góry. Pod siennikiem nie zauważył komisarz Rotschek żadnego przedmiotu. Po odejściu komisarza Rotschka aż do chwili wizyi lokalnej, zamknięty był wstęp do sypialni, zatem i w tym także czasie nie mogło nastąpić przesunięcie łuski.

Sam zresztą siennik, przylegający do ziemi i do ściany, uniemożliwiał także przesunięcie łuski, a przeciwnie obecność siennika pod ścianą tłumaczy, dlaczego łuska zatrzymała się pod ścianą, przy samej listwie.

Oto najgłówniejsze m a t e r y a l n e ślady czynu, które już w samych początkach zwróciły podejrzenie przeciw Janinie Borowskiej jako świadomej sprawczyni śmierci Lewickiego i dały podstawę do wdrożenia regularnego śledztwa. Utwierdzał podejrzenie wzgląd innej jeszcze natury i brak jakichbądź widocznych przyczyn zdolnych wytłomaczyć samobójstwo człowieka, znanego z przywiązania do życia.

To jedno było widoczne od początku, że śmierć Lewickiego jest rezultatem wzajemnego stosunku tych dwojga ludzi i na tem stanowisku stoi tak Janina Borowska jak i oskarżenie.

Różnica jest w tem, że Janina Borowska chce odnaleść w stosunku i udowodnić momenty, dla których Lewicki zdecydował się odejść dobrowolnie, oskarżenie natomiast przedstawić pragnie dowody, że Lewicki został u s u n i ę t y.

Jest więc w interesie zarówno obrony jak i oskarżenia rozpatrzeć bliżej ten stosunek. Posłuży do tego obfity materyał zebrany w śledztwie. Składają się nań: bardzo wyczerpujące zeznania samej Janiny Borowskiej i jej korespondencye z mężem i z Lewickim, zeznania obcych świadków i obce dokumenty, obszerne zeznania męża Janiny Borowskiej Dra Maryana Borowskiego, który nie zrzekł się prawa świadczenia, jego korespondencya, którą złożył dobrowolnie, bez wezwania Sądu. Z materyału dowodowego, o ile dotyczy najbliższych spraw osób, mianowicie też korespondencyi (liczącej z górą sto listów) czyni oskarżenie użytek w granicach konieczności niezbędnej.

Genezą stosunku jest proces Janiny Borowskiej przeciw redaktorowi „Naprzodu“ Emilowi Haeckerowi o obrazę czci, przeprowadzony w czasie od czerwca 1908 do lutego 1909 i zakończony rozprawą przed Sądem Przysięgłych w dniach od 16 do 23 lutego bieżącego roku. Zastępcą Janiny Borowskiej był adwokat Dr. Włodzimierz Lewicki, nieznający jej przedtem ani jej osobiście nie znany. Tematem procesu był zarzut uczyniony Borowskiej, że jest ajentką warszawskiej „Ochrany“, a treścią dowód prawdy, ofiarowany przez oskarżyciela Emila Haeckera.

W ten sposób materyalnie stał się Emil Haecker oskarżycielem, Janina Borowska oskarżoną, a Włodzimierz Lewicki jej obrońcą.

Stosunek był w swych początkach stosunkiem zwykłym obrońcy do klientki, jednak mieścił w sobie już w tym okresie pewne zawiązki przemiany na stosunek bliższy.

Lewickiego pociągała do sprawy jej niezwykłość, zagadkowy charakter tematu dowodowego, zrozumiała w obrońcy chęć i nadzieja rozgłosu, — Borowska liczyła na osobiste właściwości Lewickiego, na urok, temperament i pewien indywidualny rozmach obrońcy, któremu powierzała niemal że całą swoją egzystencyę.

Lewicki p r a g n ą ł wejść do procesu i był tym, który sam dał do tego inicyatywę, Borowska p r z y j ę ł a o f e r t ę wierząc w realność szans, które reprezentował i których znaczenie podkreślał sam jej nowy obrońca [1]).

Rozpoczął się proces sądowy: wygotowanie aktu oskarżenia, układanie wniosków dowodowych i co najważniejsza — odkąd Emil Haecker wprowadził dowód prawdy, — wniosków o d w o d o w y c h, wreszcie przygotowanie się do rozprawy głównej, którą wyznaczono na dzień 12 września.

Wszystko to wymagało częstych i długich konferencyi, drobiazgowych informacyi i prawie że zupełnej otwartości, gdyż dowody i odwody dotykały spraw i stosunków klientki najosobistszych.

Sam Lewicki nalegał na zupełne otwarcie duszy, pragnął tę duszę „do gruntu“ poznać i twierdził, że będzie to bodźcem i siłą w obronie sprawy [2]).

Borowska poddawała się, z początku zapewne z wyrozumowanego względu na dobro sprawy, potem może już pod wpływem zainteresowania, którego nie mogło wzbudzić w jej wrażliwym umyśle podobne sądowanie duszy. Można też przypuszczać, że gdy rzecz raz już stanęła na takim pół psychologicznym, pół literackim gruncie, zwierzenia nie zawsze były zupełne i może nie zawsze co do oświetlenia wierne.

Naodwrót istnieją podstawy do przypuszczenia, że i sam Lewicki nie uniknął wpływu, jaki wywierać zwykły zwierzenia natur odrębnych i o wybitnej inteligencyi, do których zalicza się Janina Borowska. Wpływ ten objawił się w sposób właściwy indywidualności Lewickiego w zwierzeniach o rozterce duszy, o rozdwojonej jaźni, doznanych zawodach i niezrozumieniu przez ludzi [3]), [4]).

Można przy tem przyjąć za pewne, że i te zwierzenia nie wyjawiły w s z y s t k i c h rzeczy a wyjawionym nadały formę i tę barwę, jakich dobierał sam autor, chcący przejrzeć się w inteligentnem zwierciedle słuchaczki.

Rozwinął się w ten sposób proces psychologiczny, który niebawem splótł się w jedność z procesem sądowym i miał zostać takim aż do końca stosunku.

Zewnętrznym objawem i spójnią tego sojuszu, była oficyalna deklaracya Lewickiego w piśmie dowodowem z dnia 5 września 1908 r., gdzie Lewicki potępił szpiegostwo i jako obrońca dodał taki ustęp:

> „To też wobec bezpośrednich lub choćby p o ś r e d n i c h tylko ale logicznych dowodów winy, j a p i e r w s z y o p u s z c z ę s p r a w ę B o r o w s k i e j“.

Deklaracya, niezwykła w praktyce obrończej, niezgodna także z duchem ustawy, brzmi jak ślubowanie wspólnej sprawy, jak hasło na bliską walkę, — Borowska poczytała ją niewątpliwie za korzyść i osobistą zdobycz, mimo przestróg męża [5]). W rzeczywistości deklaracya zawiązywała ręce klientki na cały czas procesu i poddawała ją teraz już poniewolnie a nie jak dotąd z dobrej woli, — pod wpływ, potem i pod rozkazy Lewickiego.

[1]) Zeznanie: Bor. nd. 16, Dra Bor. nd. 108, Andrz. Bylickiego nd. 61.

[2]) Zeznania: Bor. nd. 16.

[3]) Zeznania Bor. nd. 12. [4]) Zeznania Bor. 108.

[5]) **Zeznania Dra Bor. 108, list Bor., dokument.**

Kończy ten okres stosunku najściślejsze zbliżenie się dwojga osób zdenerwowanych wzajemną lekturą dusz. — Fakt ten przypada na połowę września 1908 r. i łączony był przez Lewickiego z dobrem sprawy, której bronił.

Wzajemne zwalczanie się wybitnych indywidualności sprowadzić musiało rychłe psychiczne wyczerpanie, u Lewickiego pewnie już i zobojętnienie.

Nie bez zasadniczego wpływu była tu nieudała misya Borowskiej w aferze Lewickiego ze Szczepańskim, szczegół, któremu z powodu tego właśnie jego znaczenia poświęcić trzeba słów kilka.

Jeszcze w roku 1907 ukazał się w Krakowie list otwarty redaktora „Nowin“ Ludwika Szczepańskiego, zatytułowany „Chuliganowi adwockiemu Drowi Włodzimierzowi Lewickiemu słów kilka jako publiczny porachunek“, o treści odpowiadającej tytułowi.

Lewicki przedłożył sprawę „Lidze ku obronie czci“, której Sąd miał rzecz rozpatrzyć po załatwieniu sprawy w Krakowskiej Izbie Adwokackiej jako oficyalnej instancyi adwokata Lewickiego. Załatwienie to stało się faktem w roku 1908. W połowie września tegoż roku, zjawiła się w Redakcyi „Nowin“ Janina Borowska i po krótkim wstępie na temat toczącej się sprawy Haecker-Borowska, oświadczyła L. Szczepańskiemu, że chce spełnić rolę pośredniczki między nim a Lewickim w sprawie listu otwartego. L. Szczepański zapytał na to Borowską, „czy przychodzi z własnej inicyatywy czy z polecenia Dra Lewickiego?“ i otrzymał odpowiedź, że Borowska jest uprawniona do oświadczeń z w o l i względnej, n a ż y c z e n i e L e w i c k i e g o i ż e L e w i c k i, aby móc wrócić do dawnych stosunków z „Nowinami“, g o t ó w j e s t z ł o ż y ć p r z e p r a s z a j ą c ą d e k l a r a c y ę j a k i e j L. S z c z e p a ń s k i z a ż ą d a.

L. Szczepański odrzucił bez dalszej dyskusyi propozycyę i prosił Borowską, aby nie wspominała więcej nazwiska człowieka, który przestał dla niego istnieć [1]).

Jest kwestyą, czy Borowska znała całą treść zarzutów które podniesiono w liście otwartym, czy więc zdawała sobie sprawę z trudności podjętej misyi. Sama Borowska oświadcza, ż e n i e z n a ł a, — jest podstawą do przypuszczenia, że tak istotnie było.

Niepowodzenie misyi zaznaczyło się głębszemi następstwami na wiosnę 1909 r., gdy złożono Sąd Ligi i na wniosek L. Szczepańskiego rozpatrywać miano także i ten jesienny epizod.

B e z p o ś r e d n i e m n a s t ę p s t w e m faktu musiało być niewątpliwie zasadnicze zmącenie stosunku. U Lewickiego nie mógł nie zrodzić się żal do pośredniczki, w której spryt i inteligencyę wierzył [2]), a która tą wiarę zawiodła, z pewnością także jątrzące wspomnienie upokorzenia, do którego sam rękę przyłożył, wreszcie niepokój, że fałszywy krok powikła może aferę, której załatwienie [illegible] wało się dla niego w tym czasie coraz [illegible] dziej pożądanem. Z drugiej strony [illegible] ska, — przypuściwszy fakt, że nie [illegible] żej zarzutów listu, — doznać mogła [illegible] pewnego zawodu, gdy z samą siłą stwo[illegible] nej sytuacyi, dowiadywać się poczęła szczegółów obcych jej dotąd [3]) a zatajonych przed nią nawet w chwili gdy podejmowała się roli pośredniczki, — zjawić się musiała i obawa, że porażka i osobista uraza obrońcy, zaszkodzi także i jej sprawie a razem z obawą silna tendencya, aby sprawę wycofać od Lewickiego. Próbuje z początku uczynić to na własną rękę, bez wtajemniczenia męża we właściwy stan sprawy, — gdy powstają trudności natury nietylko pieniężnej, popada w zniechęcenie i apatyę, — wreszcie zapewne zarówno z głębszych motywów jak i z przyczyn, które mogły mieć związek z bezwzględnością Lewickiego, wzywa męża, wyjawia mu cały stan rzeczy, a także błąd swój. Ta chwila przypada na pierwsze dni października 1908.

Stan duszy Janiny Borowskiej z czasu, nim zdecydowała się na taki krok, illustrują jej listy do męża, zacytowane niżej w wyjątkach:

> „Jestem dziś śmiertelnie znużona“ — pisze Janina Borowska w liście z daty 15 września — „chcę jednak napisać Ci choć kilka zdań. Sądzę, że i Ty myślisz o mnie i jesteś myślą ze mną.
>
> Chciałabym móc Ci odrazu powiedzieć każdą myśl moją, byś miał jasny pogląd tego, co się we mnie przetwarza, dokonywa i mógł mnie każdej chwili zrozumieć, wyrozumieć, przebaczyć, pomóc mój dobry, rozumny, kochany przyjacielu, zawsze mimo wszystkiego najpewniejszy z ludzi i najbliższy. Nie gniewaj się za to co piszę i że piszę, ale żyj i czuj ze mną Przecież ja nie chcę być i nie jestem zła, jestem tylko taką jak jestem“ [4]).

[1]) Zeznania L. Szczepańskiego nd. 80.

[2]) Zeznania Dra Dąbrowskiego nd. 64, L. Szczepańskiego wraz z załącznikami nd. 80.

[3]) Zeznania Borowskiej.

[4]) List Bor., L. dok. 29.

W liście z daty 20 września czytamy: „... nie upieram się, aby tu być, przeciw nie w myślach odbiegam daleko stąd w inne światy a nawet zaświaty. Nie żądaj bym czegoś chciała, o coś się starała, — nie mogę, jestem tak bardzo zmęczona, — chcę umrzeć oto wszystko a nawet tego nie wolno“.

W liście z daty 29 września: „Pragnęłabym żebyś Mecenasowi posłał co najmniej 200 koron. Trzeba się o to wystarać koniecznie. Coś wogóle trzeba zrobić ze mną, jeżeli mam istnieć, bo nic ze mnie nie zostanie — zwitek nerwów — ruina.

. . . .

Zrób co ze mną, ja już nie potrafię. Jestem tak bardzo zmęczona — myślę, czy nie najlepiej byłoby wynieść się w inne światy i zrobić Ciebie wolnym. Bo tak, tośmy biedni oboje i nigdy nie będzie inaczej — może Ty byś przynajmniej lepiej się w życiu urządził. — Szkoda, że nie chcesz, bym była szczera. Chciałabym mówić Ci wiele, wiele. Myśl Ty teraz o mnie i za mnie przez czas jakiś — ja naprawdę nie mogę“.

A w liście z 10 października: „Gdybyś Ty mógł wystarać się o pieniądze dla Lewickiego, nie wiem nawet co potrafiłabym za to zrobić. Życie bym chętnie dała za pieniądze dla niego. Zapłacić mu, a potem wycofać sprawę bo wiem, że nie jest ona w dobrych rękach. A gdy nie można — uznać przemoc, zdławić ból i znosić upokorzenia. Jeśli Ci zależy na sprawie samej nie na mnie to ratuj.

Dla mnie samej już nic zrobić się nie da, pozostała ruina.

Trzeba temu spojrzeć w oczy i myśleć jak najdalej zużyć ostatki energii, ból wściekłość bezsilnych i upokarzanych, jaka jest we mnie. Bo maluczko a i to przejdzie i niepodzielnie owładnie mną pragnienie spokoju — za wszelką cenę.

. . . .

Stwarzać nowe formy życia, jaką pracę dla odległych celów, to już nie dla mnie nie mam sił na to. Wolę śmierć, na której obydwoje lepiej wyjdziemy. Pisz, radź i ratuj“.

Wreszcie depesza z 8 października: „Przyjedź koniecznie dziś pospiesznym“.

Po zupełnem wyznaniu i przebaczeniu,[1]) stosunek małżonków wraca do stanu, jaki był przed wrześniem 1908, po stronie Borowskiej zapewne ze stanowczemi postanowieniami co do przyszłej lojalności małżeńskiej.

Stosunek z Lewickim miał co do formy zewnętrznej pozostać na razie niezmieniony. Zdecydowali się na to małżonkowie, przez wzgląd na los sprawy, której opuszczenia a nawet wprost zdrady obawiali się ze strony Lewickiego, [2], [3]) a której pomyślny wynik tj. zdjęcie z Janiny Borowskiej zarzutu szpiegostwa, był dla nich obecnie pierwszą rzeczą.

Obrachunek osobisty z Lewickim odłożono do ukończenia procesu sądowego, tj. jak małżonkowie obliczali do grudnia 1908 r. Przez obrachunek rozumiano zastrzelenie Lewickiego w pojedynku lub i bez pojedynku, gdyby Lewicki nie stanął.[4])

Zgodnie z wzajemnem porozumieniem i zmienioną sytuacyą Janina Borowska miała natychmiast opuścić Kraków i wyjechać do męża. Tymczasem odjazd zaczął się nadspodziewanie opóźniać. Rzecz tłómaczona przez Borowską przeszkodami codziennej natury, miała swój głębszy powód: zwrot ku przeszłości i wrażeniom, których pamięć pozostała w niej a o co niezawodnie starał się Lewicki, gdyż w tym czasie aktualną dla niego była sprawa afery z L. Szczepańskim.

Być może, że Lewicki obawiał się także powikłań z ujawnienia stosunku swego z Borowską wobec jej męża.

Lewicki chciał złagodzić zbyt przykre wrażenie ostatnich dni stwarzając sytuacyę przyjaźni dwojga rozstających się ludzi, z których jedno wraca do uznanych obowiązków, a drugie uznając to, przecierpi boleje.

Stało się to drogą rozmów i poetyckiej impressyi w dniach od 10—20 października 1908, a zostawiło ślad w pięciu kartonikach albumowych pokrytych konceptem kilku wierszowych utworów pisanych ręką Lewickiego.

Kartoniki te znalazły się wyrwane z albumu Lewickiego w kieszeni Borowskiej przy jej aresztowaniu.

W jednym, zatytułowanym „Jesienią“ mówi autor „o wędrówce wiatru przez fale pożółkłych liści i przez mgłę srebrnych łez“ mówi „o ludzkiem uchu, które w jesiennej pieśni wysłuchać chce szept nadziei“. Wiersz streszcza się w refleksyjnem pytaniu: „co czynić... wrócić, zostać, czy iść?...“

W innym wierszu zaczynającym się od zdania: „Ty się nie chowaj w pustkę Twojego znużenia“, autor zachęca słuchaczkę, aby „piła napój pokrzepień“ aby „uwierzyła w istnienie róż porannych“ i zapewnia, że „nad ostępem jej trosk wschodzi już słońce“ i że „cisza weźmie królowanie“.

W innym wreszcie jest mowa o samotnym ptaku, który ma odlecieć, a o którego siłę skrzydeł Lewicki lęka się ale uspakaja wnet i pisze dalej z werwą poetycką: „Leć... choć chciałbym Cię mieć... jak Cię mam, Ty leć... ja sam Twe skrzydła rozpinam... leć i wołaj wspominam!“,

Nastąpił odjazd Borowskiej i jej pobyt we Lwowie z małemi przerwami od reszty października 1908 aż do połowy lutego 1909. W tym czasie wymieniane były między Lewickim a Borowską dość częste listy, Lewickiego trzymane w tonie zastosowanym do przyjętej taktyki pół-światła, pół cienia, Borowskiej, prócz jednego którym rozporządza śledztwo, w granicach lojalności małżeńskiej[5]).

Ten jeden był jak się zdaje rezultatem chwilowego nieporozumienia małżonków na tle wzajemnych uczuć, nieporozumienia, w którem Borowska uważała się za stronę skrzywdzoną, a które okazało się istotnie li tylko nieporozumieniem, — wrzucony został do skrzynki pocztowej w sam dzień wigilii 1908 r., na odjezdnem małżonków w odwiedziny do córeczki, która wychowywała się w pewnej miejscowości pod Lwowem. List ten przygotowany był już wcześniej.

Gdy rzecz wyjaśniła się natychmiast, Borowska wśród objawów rozpaczy chciała wszelkiemi sposobami (zamiar bezzwłocznej jazdy do Krakowa, depeszowania) przeszkodzić dojściu listu, lecz list był już wtenczas w rękach Lewickiego.

Treść listu była jawnym zwrotem do minionego stosunku z września a siła jego wyrażeń podkreślała kontrast pomiędzy tem co napisano, a tem, co było przyjęte przez Borowską jako obowiązek uczciwości.

List ten nie znalazł się nigdy w posiadaniu Borowskiej.

O jego zwrot Borowska prosiła Lewickiego jeszcze ze Lwowa w marcu 1909 następnie osobiście w maju i czerwcu 1909 w Krakowie, bezskutecznie.

O jego wysłaniu Borowski wiedział o jego treści nie. List ten znajduje się w aktach śledztwa.

Na ten czas a mianowicie na luty 1909 przypadają dwie sprawy dla losów stosunku między Lewickim a Borowską ważne: podjęcie przed Sądem Ligi afery Lewickiego a Szczepańskim i rozprawa główna w sprawie Haeckler—Borowska.

Nie jest zdaje się dziełem li tylko przypadku, że zeszły się daty dwóch spraw pozornie nie mających ze sobą związku. Są podstawy do przepuszczenia, że Lewicki nie bez obliczenia postanowił wprowadzić i przeprowadzić swój spór z L. Szczepańskim, powikłany interwencyą Borowskiej, właśnie w czasie gdy był panem jej procesu.

L. Szczepański przyjął sąd, podtrzymał w całości zarzuty „Listu otwartego“ lecz równocześnie w liście do Prezesa Sądu z daty Kraków dnia 12 lutego 1909 prosił, aby zbadano i uwzględniono także ów epizod jesiennej interwencyi. Sąd Ligi zawiadomił o tem drugą stronę interesowaną tj. Lewickiego, a już dnia 2 marca 1909 nadeszła na ręce Prezesa Sądu pisemna deklaracya Borowskiej, w której zaprzeczono twierdzeniom Szczepańskiego we wszystkich istotnych punktach.

Deklaracya stwierdza, że krok pośrednictwa przedsięwzięty był z własnego popędu Borowskiej, z wdzięczności dla obrońcy, który „z u p e ł n i e b e z i n t e r e s o w n i e włożył tyle pracy, zapału i wiary“ w jej sprawę.

Samym twierdzeniom Szczepańskiego zaprzeczono w następującej formie:

„B e z j a k i e g o k o l w i e k u p o w a ż n i e n i a ze strony mecenasa Lewickiego pytałam we wrześniu 1908 r. Szczepańskiego czy sprawy swej osobistej nie możnaby zakończyć drogą w z a j e m n y c h p r z e p r o s z e ń i d e k l a r a c y i. Nawet słowo wzajemnych było już odstępstwem od prawdy i moich przekonań na rzecz zdawkowej uprzejmości towarzyskiej. Nie znam bowiem sprawy o którą chodzi — znam natomiast dobrze mecenasa Lewickiego.[1])

W deklaracyi powyższej uderzają dwie rzeczy: kategoryczność zaprzeczenia i prawie hołd oddany Lewickiemu jako obrońcy i człowiekowi.

Borowska twierdzi obecnie, że deklaracya była fabrykatem, Lewicki c h c i a ł interwencyi, p r o s i ł o nią i s k ł o n i ł Borowską do niej, Borowska, w chwili gdy wystawiała deklaracyę, nie uważała Lewickiego za bezinteresownego i oddanego obrońcę, przeciwnie, zarzucała mu podstęp i zdradę w decydującym momencie procesu, na rozprawie głównej. Wreszcie cały fałsz ten — oświadcza Borowska — nie był dziełem dobrej woli lecz aktem wymuszenia ze strony Lewickiego[2], [3]).

Ze deklaracya jest fabrykatem wynikałoby z akcyi, która ją poprzedzała. Miał być list Lewickiego do Borowskiej z dyrektywą, jak ułożyć oświadczenie, był układany brulion i było jego przesyłanie Lewickiemu do poprawek[4]).

Że Borowska nie mówiła także prawdy, pisząc o „zupełnej bezinteresowności“ obrońcy, wynika z kwitów i dokumentów złożonych w aktach śledztwa a wskazujących, że Lewickiemu zapłacono tytułem honoraryum w procesie Haecker-Borowska w każdym razie kilkaset koron.

Rozprawę poprzedził o kilka dni przyjazd Borowskiej do Krakowa. Spotkanie było bardzo przyjazne (spędzili razem wieczór) choć zresztą brakło czasu na rzeczy osobiste wobec bliskiego terminu rozprawy. Na samą rozprawę szła Borowska z wiarą, że ma u boku nietylko dzielnego adwokata ale także i przedewszystkiem osobistego obrońcę i przyjaciela.

Przebiegiem rozprawy uczuła się Borowska rozczarowaną i rozgoryczoną. Zarzucała Lewickiemu, że ją opuścił podstępnie i pozostawił własnej obronie wobec najdrażliwszych zarzutów, że przez rozmyślną bierność dopuścił się roztrząsania spraw i szczegółów drastycznych z jej przeszłości. Pod koniec rozprawy zaczęła Borowska wprost obawiać się, że Lewicki w ostatecznem przemówieniu zdradzi s p r a w ę s a m ą i pod tą obawą miała z nim w ostatnim momencie tuż przed wywodami stron krótką rozmowę na osobności. Treść tej rozmowy nie jest znana. Mężowi powiedziała o niej Borowska, że było to przepraszanie Lewickiego za nieufność, jaką mu w toku rozprawy okazywała.

Rozprawa zakończyła się werdyktem zasądzającym przeciwnika. Borowska uważała ten rezultat za osobisty tryumf Lewickiego jako obrońcy, nie za zwycięstwo sprawy samej, ale sprawy jej własnej. Uważała się za narzędzie procesowe, którem posłużył się Lewicki dla własnej sławy obrońcy i zarzuty te głośno wypowiadała.

Borowska dała wyraz swemu rozgoryczeniu wyjeżdżając do Lwowa bez pożegnania się z Lewickim i mimo, że Lewicki nalegał na choćby jednodniową zwłokę w odjeździe.

Kontakt z Lewickim nie został przecież zerwany. Już w dniu po rozprawie pisze Lewicki do Lwowa list a odpowiedzią jest list Borowskiej z daty 27 lutego, w którym mowa jest o załatwieniu sprawy deklaracyi w aferze Lewicki-Szczepański.

List ten pisany w całości ręką Borowskiej, ma oficyalny charakter przez podpis ręką Dra Borowskiego: „Maryanowie Borowscy“.

Borowska pozostaje we Lwowie. Z tego czasu znaleziono tylko jeden jej list do Lewickiego z daty 30 marca 1909, pisany na pół oficyalnie na pół jakby osoby bliskiej, bez intytulacyi, podpisany „łączę wyrazy poważania J. Borowska“.

W liście tym są ustępy:

„Nie pisałam zaś tak długo z różnych powodów. Byłam chora na zapalenie oskrzeli — potem znowu bolały oczy, a raczej bolą jeszcze, a w końcu pytania zawarte w liście Pana były trochę... bolesne. Łatwiejby było może odpowiedzieć na nie patrząc w dobre oczy Pana — nie mniej i tak jak jest trzeba“.

. . . .

Za „Ster“ dziękuję. Za przyrzeczenie odpowiedzi na dwa moje poprzednie listy również dziękuję serdecznie — choć dzisiaj wielu z tych rzeczy, o których pisałam wtedy, nie ma już we mnie. Widzi Pan Mecenas „wróciłam do równowagi“ i... mebluję głowę na nowo mając zamiar kiedyś po najdłuższem życiu skończyć to „co się tak pięknie zaczęło“. Więc wyjąwszy jakich trzech czterech dni gdy gorączkowałam uczę się teraz 8—10 godzin dziennie, a uczę się dużo i dość łatwo.

Mam dziwną prośbę do Pana Mecenasa. Oto jeżeli nie zniszczył tych dwu ostatnich listów, niech mi je zwróci. Co do innych nie wątpię, że nie istnieją, pamiętna słów Pana że należy niszczyć listy po przeczytaniu, — w każdym razie miłoby mi było, gdyby mi Pan wyraźnie napisał że zniszczył je wszystkie, a o treści ...zapomniał.

Te zaś ostatnie mieć bym chciała. Proszę mi napisać o sobie wiele, bardzo wiele, a przedewszystkiem ...rychło“.

Po za tem jest mowa o rezultacie wywiadów co do przeszłości Bakaja i pytanie o aferę ze Szczepańskim.

List ten znaleziono w biurku urzędowem Lewickiego w pokoju biurowem[1]).

Istnieje również jeden tylko list Lewickiego do Borowskiej z tego czasu, z daty Kraków 14 kwietnia 1909. List ten bez intytulacyi zaczyna się:

„Ten ostatni był miły i cichy jak wieczory jesienne bywają wtedy, gdy milkną burze w koło nas i w nas samych... Kilka wierszy a powiedziane więcej niżby mi się należało...

i mieści taki ustęp:

„Chciałbym nieraz bardzo a bardzo zobaczyć..... siąść gdzieś w kącie jak podczas owych ciężkich dni, milczeć albo i drwić z ludzi i siebie albo się oburzać... ale w świadomości, że się jest bez przymusu codziennego zła — razem...“

a dalej wzmiankę:

„Przypomniałem sobie, że w jednym z listów było podziękowanie za przysłanie „Steru“. Otóż ja go nie posłałem.

Potem kilka słów o biurze i zapytanie o Bakaja, — zakończenia zupełnie brak, jest tylko sam podpis imienia[2]).

26 kwietnia przybywa do Krakowa z zamiarem pozostania do końca semestru Borowska i zdania reszty egzaminów.

Śledztwo rozporządza za małym materyałem, aby zdać sobie sprawę dokładnie ze stanu psychicznego Borowskiej z czasu gdy była we Lwowie. Przypuszczać można, że to co uważała za minione i zapomniane, takiem w istocie nie było, lecz na razie może spoczywało uśpiona w niej, aby obudzić się na nowo z chwilą przyjazdu do Krakowa.

Lewicki o przyjeździe Borowskiej wiedział, a nie jest wykluczone, że był o nim uprzedzony listem jej. Borowska zaraz po przyjeździe zgłosiła się u Lewickiego i zostawiła swój adres „Hotel Victoria II p. Nr. 34“[3]).

Dnia 20 maja odwiedziła go w domu wraz ze swym znajomym Henrykiem Mianowskim i we trójkę jedli obiad w hotelu Pollera.

Lewicki z przyjazdem Borowskiej godził się jako z koniecznością, lecz ani sam się nie zbliżał ani zbliżenia nie ułatwiał. Był tego powód, a raczej dwa powody: zmieniona sytuacya Borowskiej w Krakowie po procesie lutowym i względy natury czysto osobistej.

Lewicki znał od lat kilku Irenę hr. Tyszkiewiczową, od września 1908 był jej doradcą prawnym i częstym gościem w domu jej i jej matki Natalii Grzesiewiczowej. W czasie przyjazdu Borowskiej do Krakowa, hr. Tyszkiewiczowa uważała się już za narzeczoną Lewickiego.[4]) [5])

Rezerwa Lewickiego była wśród tych warunków całkiem zrozumiała. Borowska spostrzegła zmianę w usposobieniu Lewickiego w początkach i musiała być o tem mowa między nią a Lewickim, skoro Lewicki już w pierwszej połowie maja uważa za potrzebne usprawiedliwiać fakt, że nie odwiedza Borowskiej w jej mieszkaniu w hotelu Victoria i tłómaczy rzecz obawą komentarzy, któreby odwiedziny jego w tych warunkach wywołać mogły.[6])

Tłómaczenie to w każdym razie nie załatwiało kwestyi, gdyż pozostawały jeszcze odwiedziny w domu Lewickiego, których Lewicki również unikał i przy których okazywał wyraźny chłód i obojętność.

Wytwarzała się niejasność sytuacyi, nieznośna dla natur silnych i zdecydowanych jaką była Borowska, a zapewne powstawać już zaczęły pierwsze, nieokreślone jeszcze bliżej podejrzenia.

Intenzywna praca do egzaminu, a może i oględność Lewickiego, który właśnie w tym czasie wyjechał do Warszawy i zabawił tam do 12 maja[1]), wstrzymywały na razie proces obudzonej czujności.

Zdanie egzaminu w dniu 11 maja zmieniło położenie rzeczy. Borowska ma teraz czas i swobodniejszy umysł, zaczyna badać. Całymi dniami nie ma jej w domu i widocznie śledzi Lewickiego, gdyż niebawem wie o każdym jego kroku, wie szczegóły jego spotkań, wyjazdów i powrotów. W tym czasie czyni dwukrotne próby, aby wynająć pokój w domu przy ul. Woiskiej 28, gdzie mieszka hr. Tyszkiewiczowa[2]).

Rezultatem tego śledztwa jest przekonanie, że powodem zmian w usposobieniu dla niej jest kobieta.

Przekonanie utwierdziło się przez fakt, że właśnie w maju spotkania Lewickiego z hr. Tyszkiewiczową były częstsze a potem codzienne[3]). Z właściwą sobie zdolnością zawiązywania stosunków przyjaźni dla celów realnych. Janina Borowska weszła w zażyłość z osobami z bliższego otoczenia Lewickiego także z jego kancelaryi i dowiedziała się reszty.

Dowiedziała się więc z pewnością, że Lewicki zamyśla zlikwidować swą przeszłość, że chce założyć ognisko domowe, słowem że zanosi się na zmiany stałe

Odkrycie faktu, było przez tkwiącą w nim siłę równocześnie już i samem porównaniem go ze słowami tak niedawnych listów, na które odpowiadała żywym choć powstrzymywanym oddźwiękiem. Zrodziło się uczucie wstydu i upokorzenia.

Raz obudzona myśl rozpoczęła kontrolę przeszłości dalszej, zabiegi o deklaracyę, zachowanie się na rozprawie lutowej, nastroje i nastrajania październikowe. Raz odrzuciwszy fałszywą premissę, która mąciła tak długo jej zdolność sądu, premissę, że Lewickiego uczucie było szczere, Borowska z całej pozostałej reszty zbudować musiała logiczny wniosek streszczający się w jednem pojęciu, że była w rękach Lewickiego rzeczą, rzeczą na rozprawie, rzeczą w aferze ze Szczepańskim, rzeczą w stosunku najbliższym.

Nieprzeparta chęć natychmiastowej, zupełnej rozmowy z Lewickim, chęć stwierdzenia prawdy u źródła, była już tylko konsekwencyą odkrytej prawdy i silnej natury Borowskiej.

Tą samą konsekwencyą był także kategoryczny postulat wycofania z rąk i z otoczenia Lewickiego tego wszystkiego, co mogło stanowić widoczny dokument jej przeszłości, jej upokorzenia.

Takie przynajmniej wnioski wyciągnąć można z ówczesnego zachowania się Borowskiej. Borowska nachodzi Lewickiego, żąda zwrotu listów, domaga się rozmowy w cztery oczy. Lewicki nie odmawia z początku wprost, tłómaczy się brakiem czasu i trudnością wyszukania dokumentów. Gdy nalegania stają się natarczywsze a odwiedziny częstsze i dłuższe. Lewicki ukrywa się w swoim pokoju lub poprostu ucieka z domu. Gdy spotkanie staje się nieuniknione, Lewicki skraca i przecina je wybuchem, nie miarkując przy tem słów. Gra, której cel rozumieją obie strony dokładnie, trwa.

Przedłużające się zmaganie o rzecz, której istotne znaczenie jest zrozumiałe dla otoczenia, powoduje wyjście Borowskiej z siebie, padają jawne oskarżenia i groźby.

Przed Stefanią Jasińską żali się Borowska, że Lewicki „zdeptał jej dumę, że ją odpycha, że miejsce jej zajęła hr. Tyszkiewiczowa“[4]). Przed Andrzejem Bylickim nazywa Lewickiego człowiekiem, który „złamał jej życie, zdeptał jej dumę“, grozi, że bez czyjejkolwiek interwencyi wydobędzie od Lewickiego listy, a na zapytanie, jak to uczyni wobec systemu Lewickiego niewydawania listów kobietom, powtarza kilkakrotnie: „strzelę mu w łeb“[5]).

Nawet wobec obcej kobiety, którą spotyka na schodach mieszkania Lewickiego, i o której wie tylko tyle, że ma do Lewickiego interes biurowy, nie powstrzymuje się od gróźb i skarg: mówi, że ją Lewicki kochał, lecz teraz porzuca dla innej, że Lewicki musi z jej ręki zginąć[6]).

Jak należy osądzać te groźby? Zapewne w znacznej mierze jako oddźwięk rodzących się zamysłów, które nie są jeszcze postanowieniem, w części może jako groźby we właściwem słowa znaczeniu tj. jako apel, który miał dojść uszu Lewickiego i zmusić go do rozmowy z Borowską.

W ten sposób zdaje się należy tłómaczyć i ów epizod ze złamaniem obojczyka, który znamy z relacyi świadka Henryka Mianowskiego.

Inżynier Mianowski był wspólnym znajomym obojga Borowskich jeszcze z czasu pobytu we Lwowie, i w tym charakterze odwiedzał często Borowską, gdy na wiosnę br. przyjechała do Krakowa. Tak samo odwiedził ją wieczorem któregoś dnia w drugiej połowie maja. Zastawszy Borowską w znacznem podnieceniu i zapłakaną, co jak stwierdza, zdarzało się jej w tym czasie często, starał się rozerwać ją żartobliwą rozmową. Kiedy koło 9 zaczął żegnać się, Borowska popadła w gwałtowny płacz i prosiła, aby został jeszcze, gdyż jest to prawdopodobnie jego ostatnie widzenie się z nią. Dodała przytem, że ma do niego wielką prośbę, którą on koniecznie spełnić musi. Mówiąc to otworzyła kufer i wśród płaczu i jęków poczęła wyrzucać na pokój mnóstwo listów, wskazując zwłaszcza na jeden i prosząc o odczytanie.

Mianowski rzucił przelotnie okiem i zapamiętał urywek dwóch listów. W jednym było zdanie: „Najdroższa! Przyjdź, będziemy sami czy też „szczęśliwi“, w drugim zwrot: „Zrobiłaś wyłom w mojem bytowaniu“.

Borowska wyrzuciła w końcu i fotografię Lewickiego i prosiła H. Mianowskiego, aby wszystko to oddał: „jemu“ i aby od Lewickiego zażądał zwrotu jej listów, gdyż ona „z nim już więcej widzieć się nie będzie“.

Domyślając się, że Borowska myśli o samobójstwie, inżynier Mianowski prosił o oddanie rewolweru, na co się zgodziła Borowska mówiąc, że „ma co innego“. Aby zapobiedz katastrofie i łączenia z nią swego nazwiska, inżynier Mianowski zażądał od Borowskiej przyrzeczenia, że przez noc tę nic sobie złego nie zrobi i wyszedł.

Nazajutrz wieczorem powiedziano mu w hotelu, że Borowska o godzinie 2 w nocy złamała obojczyk.

Fakt, że obojczyk był złamany potwierdza lekarz Dr Josse. Borowska tłómaczyła fakt upadkiem z krzesła, gdy zasnęła znużona, co zdaniem Dra Jossego nie sprzeciwia się doświadczeniu lekarskiemu[1]).

Czy całe to zajście, wyjawienie korespondencyi, zapowiedź samobójstwa nie działo się jeśli nie z zamiarem to z nadzieją, że fakt dojdzie do wiadomości Lewickiego i skłoni go do rozmowy z Borowską?

Jest znamienne, że w tym samym mniej więcej czasie Borowska przynosi do kancelaryi Lewickiego cały plik jego listów, mówi o tem manipulantce kancelaryjnej Stefanii Jasińskiej i odczytuje z jednego listu ustęp, którego wspomnienie mogło być dla Lewickiego w obecnych jego stosunkach najmniej pożądane: o smutkach, o osamotnieniu.

Wreszcie jest czas, kiedy Borowska przy sposobności jednego z zajść z Lewickim wyjawia mu, że tajemnicę deklaracyi zdradziła przed Andrzejem Bylickim[2]).

Fakt zdradzenia tajemnicy zaszedł rzeczywiście w maju b. r.[3]) Nie uważając rzeczy za pewnik, trudno jednak nie wyrazić przypuszczenia, że był w tem wszystkiem pewien system, chęć podrażnienia i zaniepokojenia Lewickiego, zamiar wyprowadzenia go z obronnej rezerwy, która dla Borowskiej stawać się musiała z każdym dniem nieznośniejszą.

Rezultat wszystkich tych zabiegów w każdym razie zawiódł. Lewicki do rozmowy nie dopuszczał, do spotkań z nią zaczął brać świadków i wychodzić do niej uzbrojony w browning.[4]).

Ten stan rzeczy musiał sprowadzić chwilowe wyczerpanie Borowskiej, zwłaszcza, że i warunki zewnętrzne, wśród których żyła, nie mogły dodać jej siły. Jest w ciągłej trosce materyalnej, doznaje przykrości w zetknięciu z kolegami uniwersyteckimi, zapewne i zresztą odczuwa w otoczeniu zmianę swej sytuacyi jako rezultat rozprawy lutowej.[5]).

Oto wyjątek z jej ówczesnych listów do męża:

„Mnie źle jest. Za mało jestem gruboskórna, a tyle jest rzeczy które bolą. Ostrzegano mnie, bym była przygotowana na wiele przykrości, ale to co przeżywam jest więcej niż wiele“.

List z daty 26 kwietnia 1909.

„Pisz do mnie dużo dobrych rzeczy, bo biedna jestem. Co dzień dziesiątki przykrości, trudności i upokorzeń“.

List z daty 15 maja 1909.

Wśród tych warunków czynne wystąpienia Borowskiej na razie ustają, ona sama zdaje się wracać więcej do toku codziennych myśli, nauki.

Po długiej przerwie pisze do męża w liście z dnia 28 maja:

„Nuśku mój najdroższy! Pisz — wiesz przecie, że jestem bardzo biedna — więc cóż ja Ci powiem. Chciałabym Cię widzieć, no, ale to pewnie niemożliwe, a chciałabym tak bardzo. Pewno dostałeś list od Henia i o moim złamanym obojczyku wiesz, — że się męczę, pewno się domyślasz. Tak mnie to wytrąciło z równowagi, jakby miało być ostatnią kroplą. Badać nie mogę, ale czytam dużo. Napisz mi Nuśku, dużo, dużo, nietylko co się dzieje, ale co myślisz. I o małej napisz, jak to żyje i jaka jest, czy tęskni jeszcze“.

Janina Borowska stwarza w sobie siłą woli stan spokoju, rzeczy najbliższe oddala, aby zająć się dalszemi, które są bliżej niej. Pod tym spokojem myśl pracuje, szuka wyjścia z położenia. Następuje znów kilkodniowa przerwa w korespondencyi, stały Borowskiej znak skupienia się.

Rodzący się zamysł mógł być zamysłem samobójstwa, mógł być także powrotem myśli ujawnionej już raz w groźbach przeciw Lewickiemu, — mógł być i jednem i drugiem.

Oto, co pisze Borowska do męża pod datą 2 czerwca, w ostatnim liście z przed śledztwa:

„Kochany mój serdeczny chłopcze! Dobry był Twój list ostatni — choć — jak życie nasze — smutny. Dziękuję Ci za pieniądze i za wieści o małej. Twoje obawy, że poza mojem milczeniem coś się kryje — może i mają pewną podstawę... ciężkie przeżyłam dnie.

Miałam chwilami wrażenie, że to już jest tym nadmiarem, którego przeżyć nie potrafię“.

Mówiąc o braku rzeczy i książek wraca jeszcze raz do tej myśli:

„A ja nawet nie pisałam, byście przysłali, bo zdawało mi się, że lada dzień sił mi zbraknie i niczego już nie będę potrzebowała“.

Ciężkie dnie jednak nie były już przeszłością, owszem, sądząc z najbliższych wydarzeń, zaczynały się dopiero.

Począwszy od 30 maja spotkania Lewickiego z hr. Tyszkiewiczową są codzienne[6]). Borowska, rzecz prosta, wie o niem, jak wie

---

[1]) Zeznania Dra Bor. nd. 108.
[2]) Zezn. Dra Bor. nd. 108, [3]) zezn. Bor. nd. 16.
[4]) Zezn. Dra Bor. nd. 108.
[5]) Zeznania Dra Bor. nd. 108.

[1]) Uwaga. Rozstrzelenia są tekście.
([2] Zeznania Bor. nd. 16. [3]) Szczepańskiego nd. 80, Bylickiego nd. 61.
[4]) Zezn. Bor. nd. 16.

[1]) Protokół wizyi lokalnej i zapisek urzędowy nd. 32.
[2]) List Lewickiego dok. 122.
[3]) Dok. 89 do nd. 52.
[4]) Zeznania Natalii Grzesiewiczowej nd. 50 hr. Tyszkiewiczowej [5]) nd. 15 Zezn. Bor. 16.
[6]) Zezn. Mianowskiego nd. 135 a).

[1]) Zezn. Mianowskiego nd. 135 a) paszport Lewickiego dok. 124.
[2]) Zezn. Stankiewiczowej nd. 48, Cynkowej nd. 49.
[3]) Zezn. hr. Tyszkiewiczowej.
[4]) Zeznania Jasińskiej nd. 65.
[5]) Zeznania Bylickiego nd. 61.
[6]) Zezn. Diakównej nd. 150.

[1]) Zeznania Dra Jossego nd. 98.
[2]) Zeznania Borowskiej.
[3]) Zezn. A. Bylickiego nd. 61.
[4]) Zezn. Dąbrowskiego. nd. 64.
[5]) Własne zezn. Borowskiej.
[6]) Zezn. hr. Tyszkiewiczowej nd. 15.

o każdym kroku Lewickiego, o wspólnych wycieczkach i powrotach, o przyjściach hr. Tyszkiewiczowej, o odwiedzinach Lewickiego.

Lewicki już w najbliższym czasie miał zająć osobne prywatne mieszkanie, oddzielone od biura i na innej ulicy i mówił, że „przez ten alembik nie przecieśnie się J. Borowska“[1]. 6 czerwca miał wyjechać na kilka dni do Wiednia, potem był w ciągłych rozjazdach między Chrzanowem, Sławkowem i Warszawą — potem wyruszyć miał z hr. Tyszkiewiczową w dłuższą podróż[2], bezpośrednio potem na Krym, a jesień miał spędzić na Litwie[3].

Przypomnieć trzeba, że Borowska przybyła do Krakowa tylko na czas dokończenia egzaminów i pobyt jej skończyć się miał w lipcu.

Te fakta mówiły same przez się. Borowska jeśli żywiła jakie zamysły, musiała spieszyć się. Istotnie Borowska zaczyna dzień po dniu zjawiać się w kancelaryi Lewickiego. Już 30 maja skarży się Lewicki przed hr. Tyszkiewiczową, że Borowska „życie mu zatruwa“[4]. Dnia 2 czerwca Borowska bawi dłuższy czas w kancelaryi, lecz ciągle w obecności personalu kancelaryjnego i nie może uzyskać rozmowy na osobności. Próbuje z pewnością spotkać go także na przechadce, na ulicy, na Błoniach, dokąd zapędza się nawet późną nocą[5].

Dnia 3 czerwca dochodzi do zajścia, które ma charakter niemal wybuchu. Dnia tego o godzinie 8-ej rano zjawia się Borowska w mieszkaniu Lewickiego i ledwie zapukawszy natychmiast wchodzi do sypialni, gdzie Lewicki właśnie myje się. Obruszony Lewicki odmawia rozmowy i odprawia ją szorstko. Borowska dobywa jego fotografię, targa ją w jego oczach w drobne kawałki. Następnie wraca do kancelaryi, siada i czeka. Gdy Lewicki nie nadchodzi, wkłada szczątki fotografii do zaklejonej koperty i zostawia Lewickiemu na biurku[6].

Lewicki opowiadał potem, że kiedy Borowska podarła fotografię, on odezwał się do niej: „Niech pani te kawałki położy, gdzie jej wygodniej“.

Całe powyższe zajście musiało wzburzyć Borowską, gdyż inżynier Mianowski, odprowadzający ją tegoż dnia wieczorem do hotelu stwierdza, że była zdenerwowana i odczuł w niej wracający żal do Lewickiego i gryzącą zazdrość z powodu jego stosunku z hr. Tyszkiewiczową.

Dnia 30 maja wystosował L. Szczepański list do Sądu Ligi z wyjaśnieniem genezy i właściwego znaczenia deklaracyi Borowskiej, przytoczył jako źródło swej wiadomości Andrzeja Bylickiego i prosił, aby tego świadka i Borowską przesłuchano ustnie, gdyż jak oświadczył, obawia się steroryzowania świadków przez Lewickiego. Oświadczył również gotowość własnej konfrontacyi ze świadkami.

Dnia 3 czerwca po południu A. Bylicki zawiadomił Lewickiego telefonicznie o tym fakcie, dodał, że przesłuchanie świadków rozpocznie się 7 czerwca i wezwał go, aby się zgłosił do niego na stacyi Towarzystwa Ratunkowego, gdzie A. Bylicki pełnił dyżur od południa dnia 3 czerwca do południa dnia 4 czerwca.

Lewicki odtelefonował, że choćby w nocy zgłosi się. Tymczasem Lewicki nie zgłosił się ani w nocy ani potem[7] i Bylicki już wogóle żywym go nie widział.

Dnia 4 czerwca o godzinie 4-ej popołudniu zjawiła się w biurze Lewickiego Janina Borowska, milcząca i skupiona tak, że to zwróciło powszechną uwagę[8].

Lewicki przywitał ją zimno, lecz przywitał. Borowska usiadła na stołku pod gabinetem Lewickiego i tam zostawili ją opuszczający biuro po godzinie 5-tej koncypient Dr Dąbrowski i manipulantka biura Stefania Jasińska.

Lewicki załatwiał po kolei wszystkich klientów, z ostatnim Maryanem Dąbrowskim wyszedł z biura około godziny pół do szóstej. Przedtem wyszedł jeszcze do Borowskiej i rozmawiał z nią przez kilka minut[9].

Tej samej nocy znaleziono Lewickiego w jego sypialni z przestrzeloną skronią, a przy nim Borowską.

Te fakta tłómaczą same historye ostatniej doby. Lewicki postanowił na własną rękę załatwić kwestyę deklaracyi i użyć do tego raz jeszcze Janiny Borowskiej. W tym celu widział się z nią lub w inny sposób prosił o przybycie nazajutrz do biura. Liczył na swój wpływ i urok, nie wiedział, że Borowska wie

[1]) Zezn. hr. Tyszkiewiczowej nd. 15.
[2]) Zezn. hr. Tyszkiewiczowej nd. 15.
[3]) Zezn. hr. Tyszkiewiczowej nd. 89.
[4]) Zeznan. hr. Tyszkiewiczowej nd. 15.
[5]) Zezn. Mianowskiego nd. 135 a) Kosińskiego nd. 89.
[6]) Zezn. Nawrotowej, Dra Dąbrowskiego, Jasińskiej.
[7]) Zezn. A. Bylickiego nd. 61.
[8]) Zezn. Dra Dąbrowskiego, Jasińskiej, M. Dąbrowskiego.
[9]) Zezn. M. Dąbrowskiego nd. 74.

już wszystko i że on sam przestał być dla niej Lewickim z września 1908 i z kwietnia 1909.

Ceną żądanej przysługi miało być spotkanie i rozmowa, sam na sam bez przeszkód i ograniczeń, rzecz, na której od tylu dni skupiały się wszystkie myśli Borowskiej.

Borowska poddawała się świadomie, przyjmowała rolę narzędzia.

Spotkanie nastąpiło w nocy i Lewicki był rzeczą w rękach Borowskiej jeszcze nim stał się przez nią fakt zabicia.

Zabicie poprzedziła zapewne rozmowa, której treść zawarta jest w brulionie listu, znalezionego w szczątkach w sypialni Lewickiego.

Borowska wyjaśnia, że list pisany był w jednym z ostatnich dni, gdy napróżno prosiła o rozmowę i został potargany w chwili, gdy nadszedł Lewicki.

Oto treść listu:[1])

„Myślę, że jest w panu coś z uczciwego człowieka. Więc odwołuję się do tego. Dlaczego mnie Pan męczy i ośmiesza. Ten kawał w sobotę był zupełnie zbyteczny. Może to pochlebne dla Pana, gdy wszyscy wiedzą i widzą, że nie mogę uzyskać posłuchania, o które mi tak chodzi, ale naprawdę myślę, że to nieuczciwe. I tak co mogłoby być pochlebnem dla Pana odpada, bo chyba dziś Pan wie, że nie kocham i kochać nie mogę, a i o tem trzeba wiedzieć, że nie kochałam, bo Pana nie kochałam. Przyszedł Pan w obcej nie swojej postaci, ubrał się w togę i frazesy i zabrał miłość moją. Przyszedł Pan jak ktoś biedny, niedoceniony, a taki piękny. Gdy mówiliśmy o żonie Pana, gdy pojąć nie mogłam, by ktoś komu danem było być z Panem dzień po dniu, godzina po godzinie, nazywać Cię najbliższym z ludzi, ukochanym swoim, mógł Pan odejść, nie powiedział mi Pan, że sprzykrzywszy się została wygnaną, ale powiedział »cóż nie znalazła we mnie niczego dla siebie«. Więc we mnie myśl „skrzywdzony“, „niedoceniony“, „biedny“, a co zatem idzie tembardziej kochany przezemnie i bliski.

A owa chwila tam u mnie w rogu kanapki, gdy mówiliśmy o dziecku. Nawet i pod tym względem kłamstwo świadome, potworne, bo przecie znał siebie Pan mecenas.

„Tak, dziecko, moje dziecko i twoje, mniejsza o to czy przy mnie byłoby czy przy tobie“. Przypominam te słowa Panu, by zaznaczyć, że rozmowy te i myśli były we mnie wcześnie wtedy kiedy czas było cofnąć się, by przypomnieć świadome kłamstwa Pana i powiedzieć, że to wszystko oszustwem było takiem, jak każde inne, zabraniem czegoś, co Panu byłoby się bez oszustwa nie dostało, że zatem każde moje słowo, każde słowo mego listu nie do Pana jest zwrócone i że odnoszenie mojej miłości dawnej do swojej osoby, zatrzymywanie moich listów choćby — jest nieuczciwe.

Myślę, że zrozumie to Pan Mecenas. Cieszę się dowiedziawszy się, że jest Pan Mecenas wesoły, zamożny, kochany, słowem szczęśliwy. Cieszę się i życzę dalszego powodzenia. A jeśli kiedy znów przez oszustwo lub fatalną pomyłkę spotka Pan na swojej drodze stworzenie jak ja i jego uczucia, życzę, by je Pan zawsze tak zdeptał jak moje...

Życzę sobie mieć moje listy z powrotem. Jeżeli Pan chce, mogę załatwić to przez męża lub innego uczciwego człowieka, sądzę jednak, że moje upokorzenie dość duże i dość już świadków“.

List ten zlepiony ze szczątków okazał sędzia śledczy Borowskiej, co uczyniło na niej wielkie wrażenie[2]).

Oto fakta świadczące, że Lewicki został zabity. Naodwrót brak jakichbądź danych do przypuszczenia, aby Lewicki myślał o samobójstwie, aby w ogóle był dla tej myśli dostępny.

Położenie materyalne Lewickiego było właśnie wtenczas zupełnie dobre, powodzenie jako obrońcy i adwokata, zwłaszcza po rozprawie lutowej, w pełnym rozkwicie. Lewicki myśli o kupnie dóbr ziemskich, czyni starania o rozwiązanie małżeństwa, w którem żyje dotąd w legalnej separacyi i zamierza założyć na nowo ognisko domowe[3]).

Z usposobienia żywy i skłonny brać życie głównie z jego przyjemnej strony, nie poddawał się przeciwnościom i twierdził, że tych kwestyi nie należy brać zbyt tragicznie[4]).

Życie cenił, a jak stwierdza św. hr. Tyszkiewiczowa, przytaczająca epizod zadławienia ością ryby, bał się o nie.

Gdy hr. Tyszkiewiczowa opowiadała mu o pewnym młodym człowieku, który z powodu kart zastrzelił się, Lewicki oświadczył,

[1]) Dokument 123.
[2]) Uwaga sędziego śledczego w protokole Borowskiej.
[3]) Zezn. hr. Tyszkiewiczowej nd. 15.
[4]) Zezn. Kosińskiego nd. 89.

„że był to głupi człowiek i że on nigdy by w ten sposób nie dawał ze siebie widowiska gawiedzi“[1]).

Także w ostatnim dniu przed śmiercią zachowanie Lewickiego było zupełnie normalne, wskazywało na swobodę myśli i naturalny humor. Z Maryanem Dąbrowskim omawia plan jutrzejszej kampanii na rozprawie przed przysięgłymi, gdzie miał wystąpić jako obrońca, rozdaje osobom role i cieszy się naprzód z senzacyi procesu.

W domu hr. Tyszkiewiczowej snuje plany na najbliższą przyszłość, mówi o kupnie automobilu, urządzaniu nowego mieszkania, zaprasza hr. Tyszkiewiczową na jutrzejszą rozprawę, żartuje z dziećmi i obiecuje im przybycie nazajutrz. Żegna się o godzinie $10^1/_2$ w najnormalniejszem usposobieniu. W kwadrans potem rozmawia swobodnie z Drem Stanisławem Kwiatkowskim, umawia z nim wspólną wycieczkę do Wiednia na niedzielę tj. na pojutrze, zapowiada, że w tej kwestyi zatelefonuje do niego jutro tj. w sobotę po południu i już około godziny 11-ej w nocy odchodzi w swobodnem i wesołem usposobieniu.

W kilka godzin potem już nie żyje.

Janina Borowska twierdzi, że Lewicki zabił się sam, aby jej udowodnić istnienie uczucia, które ona podawała w wątpliwość. Jest to błąd w rozumowaniu tak obcy logicznej konstrukcyi umysłu Borowskiej, że wytłomaczyć go można tylko jej stanowiskiem procesowem osoby, której bronić się wolno i która bronić się chce. Rozumne wnioski mówią przeciwko niej.

Jeśli w Lewickim było uczucie, a spostrzegł, że pozorami czegoś innego skrzywdził Borowską, to prostem następstwem takiego poznania błędu byłoby chyba chcieć żyć i życiem udowodnić Borowskiej prawdę.

Jeśliby Lewicki udowodnił Borowskiej tę prawdę przez sam pospieszny akt samobójstwa, to nie zgadza się z zwykłymi względami uczuć, na które powołuje się Borowska, aby o takim zmarłym mówić tak, jak to Borowska czyni w śledztwie.

Borowska straciła granicę między tem co myśli i wie o sprawie realnie, a tem, o czem przekonać chce i ulegając instynktowi usprawiedliwienia się z motywów czynu, w rzeczywistości powtarza o zmarłym te wszystkie zarzuty, które wypowiedziała w ostatnim liście.

W istnienie tych motywów wierzy oskarżenie i właśnie na ich podstawie twierdzi, że Lewicki nie popełnił samobójstwa lecz, że w ostatecznym rezultacie stosunku stał się dla Borowskiej rzeczą i został usunięty.

Wobec tych faktów obojętnem jest, czy do mieszkania przy ul. Sławkowskiej 28 weszli Borowska i Lewicki razem, czy też była tam już Borowska, gdy wrócił Lewicki i czy Lewicki był jej obecnością zaskoczony czy nie. Gdy jednak Borowska zdaje się przykładać do tej kwestyi wagę, a czyni to może nietylko ze względów osobistszej natury, lecz także dla swej obrony, z obowiązku oskarżenia należy i ten szczegół wyświetlić. Wystarczy tu wskazać na fakta.

Lewicki opuściwszy Maryana Dąbrowskiego przeszedł z Borowską do przedpokoju, a sądząc po krokach przypuszcza Dąbrowski, że weszli oboje do kuchni. Nie słychać było otwierania drzwi ani wtenczas ani potem, dlatego M. Dąbrowski opuszczając z Lewickim mieszkanie około godz. 5-tej i pół był pod wrażeniem, że Borowska została w mieszkaniu.

Stefania Jasińska opuszczając biuro umówiła się z Borowską spotkanie na ulicy Niecałej o godzinie 6 i pół, zmieniwszy potem czas wróciła do biura, aby uprzedzić o tem Borowską. Znalazła drzwi gabinetu zamknięte z obu stron, w biurze nie znalazła nikogo.

Było wtedy około trzy kwadranse na szóstą. Stwierdza Maryan Dąbrowski, że przejażdżka jego z Lewickim na błonia po wyjściu z biura nie trwała dłużej jak do trzy kwadranse na szóstą, poczem Lewicki odprowadziwszy go do kawiarni Bizanca sam pospieszył do swego domu, aby przebrać się i wrócił przebrany w jaki kwadrans potem.

Józef Pławiński, zastępca fabryki krośnieńskiej płócien ze Lwowa, miał w tym dniu interes kancelaryjny do Lewickiego i zjawił się w jego biurze około godziny 7-ej wieczór. Wchodząc do przedpokoju zobaczył w ciemnym kącie siedzącą jakąś postać niewieścią, ubraną czarno, pochyloną. Rysów jej właśnie z powodu tego jej pochylenia się nie zauważył. Pławiński przeszedł przez pokój kancelaryjny do gabinetu i tam rozmawiał z Lewickim co najwyżej 2 minuty, gdyż Lewicki był na wychodnem i spieszył się. Wyszli drzwiami wprost na schody i skierowali się w planty koło kawiarni Bisanza, po krótkiej rozmowie po drodze, rozstali się[2]).

Lewicki zabawił z Maryanem Dąbrowskim w kawiarni Bisanza do trzy kwadranse na

[1]) Zezn. hr. Tyszkiewiczowej nd. 15.
[2]) Zezn. hr. Tyszkiewiczowej, Natalii Grzesiewiczowej, Urszuli Berke nd. 45.

dziewiątą, poczem poszli obaj w ulicę Krupniczą i pod Dolnymi Młynami rozstali się. M. Dąbrowski skierował się w ulicę Rajską, Lewicki ulicą Garncarską podążył na Wolską 28 do domu hr. Tyszkiewiczowej. Tam zabawił do godziny 10 i pół, którą to godzinę zapamiętała dobrze stróżka domu Urszula Berke, gdyż wychodząc otwierać bramę spojrzała na zegar[1]).

W kilka minut po godzinie 10 i pół widział Lewickiego Dr D. Vorzimmer, siedzący przed kawiarnią Bisanza. Lewicki mijał kawiarnię, dążąc ulicą Dunajewskiego w stronę hotelu krakowskiego.

W przejściu przez planty między ul. Dunajewskiego, a placem Szczepańskim spotkał Lewickiego Dr Stanisław Kwiatkowski, który mówi, że było to między 10 tą a 11-tą.

Po dziesięciominutowej rozmowie rozstali się. Dr Kwiatkowski podążył plantami ku ulicy Sławkowskiej, Lewicki zaś w inną stronę[2]).

Tegoż dnia, zatem w piątek 4 czerwca, wieczorem koło godziny 10-tej, pukał i dobijał się do mieszkania Lewickiego A. Bylicki, po próżnem oczekiwaniu Lewickiego na stacyi Towarzystwa Ratunkowego.

Widząc przez matowe szyby drzwi światło dochodzące z kuchni, pewny był, że Lewicki jest w domu i dlatego zaszedł jeszcze od ganku. Story sypialni były zapuszczone, a z pod nich dochodziło światło.

Wobec tych faktów trudno uwierzyć twierdzeniu Borowskiej, że umówiła z Lewickim czas i miejsce spotkania na godzinę 10-tą wieczór pod „Sokołem“, że o tej porze istotnie spotkali się oboje, że następnie podążyli ulicą Wolską aż do plant, tu rozstali się, zeszli znów pod domem l. 28 przy ul. Sławkowskiej i do mieszkania razem weszli.

Borowska twierdzi, że po wejściu do mieszkania Lewicki wyszukał i wręczył jej wszystkie jej listy, że ona nawzajem oddała mu wszystkie listy jego, które w tym celu ze sobą przyniosła. Następnie umyśliwszy zniszczyć wszelki ślad stosunku, listy te wspólnie spalili.

I w takim razie dziwnem jest, że zostały w mieszkaniu Janiny Borowskiej trzy listy Lewickiego właśnie z miesiąca września 1908[2]), że między zwróconymi Borowskiej z spalonymi zaraz listami jej nie znalazł się także list z daty Lwów dnia 24 grudnia 1908, którego wysłania tak bardzo żałowała.

Nieład wielki spostrzeżony rankiem dnia 5 czerwca w szafce nocnej, gdzie Lewicki złożoną miał mieć korespondencyę, wyrwane w pospiechu kartki z albumu, które przecież nadawały się przedewszystkiem do spalenia, jeśli chodziło o zatarcie śladów przeszłości, to wszystko wskazywałoby, że już po ubezwładnieniu Lewickiego czynione były poszukiwania za listami i dokumentami, które mogły mieć dla Borowskiej znaczenie, a których Lewicki zdaje się mimo wszystko nie wydał.

Znamiennym jest tu fakt, że z gabinetu Lewickiego zniknęły papiery sprawy Borowska-Haecker, że zniknęła fotografia hr. Tyszkiewiczowej stojąca na szafce nocnej w sypialni Lewickiego, że wreszcie zniknęła także z pianina dużego formatu fotografia Lewickiego przeznaczona dla hr. Tyszkiewiczowej. Borowska twierdzi, że śmierć Lewickiego poprzedziła długa rozmowa, z której Lewicki dowiedział się, co sądzi Borowska o jego życiu, postępkach i charakterze, dowiedział się także, że Borowska postanowiła skończyć rzecz samobójstwem. Odpowiedzią na to miał być niespodziewany strzał Lewickiego we własną skroń i jego słowa: „A więc jednak nie błazeństwo“. Potem miało być jeszcze wspólne siedzenie, rozmowa przyjazna i prośba Lewickiego o popalenie niektórych listów.

Na nieprawdopodobieństwo takiej sytuacyi wskazano już w pierwszych ustępach aktu oskarżenia. Obecnie wspomnieć tylko trzeba o owej prośbie Lewickiego, aby popalono jakieś listy. Jakie? Wszak wszystkie były już popalone przynajmniej te, które były dokumentem minionego stosunku. O nich wszystkich wiedziała Janina Borowska i pierwsza niedopuściłaby do tego, aby brakło którego z nich, miała je — jak mówi — wszystkie w ręku i wszystkie zostały następnie za wspólną zgodą spalone. Wytłomaczenie tego niespodziewanego życzenia Lewickiego w ustach Borowskiej jest dość jasne, wobec faktu, że istotnie nie wszystkie listy zostały przez Borowską usunięte. Wiedziała o tem Borowska, fakt ten nie zgadzał się z tem wszystkiem, co mówiła o ostatnich chwilach nocy z dnia 5-go na 6-go czerwca i aby fakt ten dostroić do hipotezy w ekspiacyjnem samobójstwie Lewickiego, zmyśliła owo ostatnie jego życzenie.

Tem się tłomaczy także ów niespodziewany wykrzyknik w wozie ratunkowym, gdy transportowano Lewickiego do szpitala i gdy Borowska bez żadnego pytania ze strony Kuryluka odezwała się: »Ach głupstwo się stało, że nie popaliłam listów, o które mnie prosił«.

[1]) Zezn. Dra Kwiatkowskiego nd. 91.
[2]) Listy liczba dok. 93, 94 i 95.

Ten wykrzyknik stoi całkiem na równi z uprzedzeniem komisarza Rotscha, że znajdzie w mieszkaniu potłuczone szkło i spalone listy.

W mieszkaniu Borowskiej znaleziono złożone na miejscu widocznem: list do Pani Bujwidowej z prośbą o przygarnięcie dziecka i list, a raczej jedno zdanie do męża, zawiadamiające go o tem, obok flaszeczka z morfiną i dołożona prośba, aby zaniechano sekcyi, gdyż morfina tłomaczy rzecz dostatecznie. Listy były w kopertach z samym adresem imienia i nazwiska osób, dla których były przeznaczone[1]).

Czy Janina Borowska planowała swoją śmierć po powrocie od Lewickiego czy też przygotowała swoją obronę na przyszłość, nie wiedząc jak wypadnie spotkanie z Lewickim?

W kubełku wody obok umywalni w sypialni Lewickiego odnaleziono przy rewizyi lokalnej szczątki listu do męża wraz z szczątkami koperty z pełnym adresem: Dr. Maryan Borowski, Lwów, Zamojskiego 8.

Papier użyty do listu jest papierem kancelaryjnym takim samym, jak papier listu, a raczej brulion listu do Lewickiego, którego treść zacytowano na stronie 33. List pisany ołówkiem chemicznym, charakter pisma jest kursywą, zwykłą u Borowskiej w brulionach jej listów i notatek.

Treść listu jest pożegnaniem i prośbą o przebaczenie, zawiera taki ustęp:

„Daruj jeszcze i to... tak lepiej będzie dla wszystkich — dla małej i dla serca Twego i dla dumy Twojej, no, a myślę, że i dla Twego życia“.

Czy Janina Borowska napisała ten list po spełnionym akcie morderstwa, gdy zamierzała opuścić mieszkanie, wrócić do hotelu i skończyć, a list wrzucić po drodze — tymczasem widok ginącego życia wzbudził w niej może instynkt samozachowawczy i wtedy list podarła, a rewolwer zachowała, jako ostatnią ucieczkę dla siebie, gdyby Lewicki odzyskał przytomność i zaczął zeznawać? Co do szczegółów, zachodzi tu wątpliwość, natomiast warunki ostatniej chwili, pospiech, w jakim pisany był list, związanie w jedną całość względu na interes osób najbliższych z względem na duszę jednej z tych osób, wskazywałyby wymownie, że chodzi tu o postanowioną śmierć Lewickiego.

Reszta szczegółów znana jest ze wstępu oskarżenia. Skrwawiony w środku koc i spokojne zachowanie się psa wskazywałyby na to, że Lewicki w pierwszych chwilach drgań i jęków, gdy runął na ziemię, przykryty był może kocem cały.

Brak krwi na ciele Lewickiego, a wytarta plama krwi na podłodze, układanie następne poduszki i nagłownika — wszystko wzbudzaćby mogło podejrzenie, że czynione były w początku wysiłki, aby rzeczy nadać pozór samobójstwa.

Dokonane próby strzałów i orzeczenia znawców, że położenie łuski naboju odpowiada strzałowi danemu w skroń człowieka leżącego na wznak i ku ścianie zwróconego, uzasadniają wniosek, że strzał był dany we śnie.

Wyczerpujące śledztwo dostarczyło obfitego materyału do charakterystyki obojga ludzi, których stosunkiem przyszło się zająć oskarżeniu. Poboczniejszych szczegółów przeszłości Lewickiego dotknięto w tej mierze, jak wciągnięte zostały w obręb faktów, na które odwoływała się Janina Borowska i z których czerpać chciała dowody swej niewinności.

Materyał śledczy, którego niepośrednią część stanowi korespondencya złożona przez Dra Maryana Borowskiego bez wezwania i dobrowolnie, pozwala również na bliższą charakterystykę osoby i przeszłości Janiny Borowskiej.

Rzeczy tej jednak nie uważa oskarżenie za istotną i nią się nie zajmuje.

Janina Borowska popadła przez stosunek z Lewickim w konflikt z zasadami porządku moralnego, wśród którego żyła i do którego stosować się była obowiązaną.

Przez naturalny rozwój stosunku popadła w konflikt z Lewickim i rozwiązała go, jako indywidualnie silniejsza przez samosądne usunięcie Lewickiego.

Przez to popada w konflikt z prawem. Wyjście, które obrała z położenia sprowadzonego także przez winę, nie było dla niej jedynem, było aktem wolnego wyboru: i to jest prawną podstawą jej odpowiedzialności.

Kraków, 20 października 1909.

C. k. Prokuratorya Państwa:

Radca Dworu *Doliński* m. p.

[1]) Dokument 117 i 115.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Doczańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.